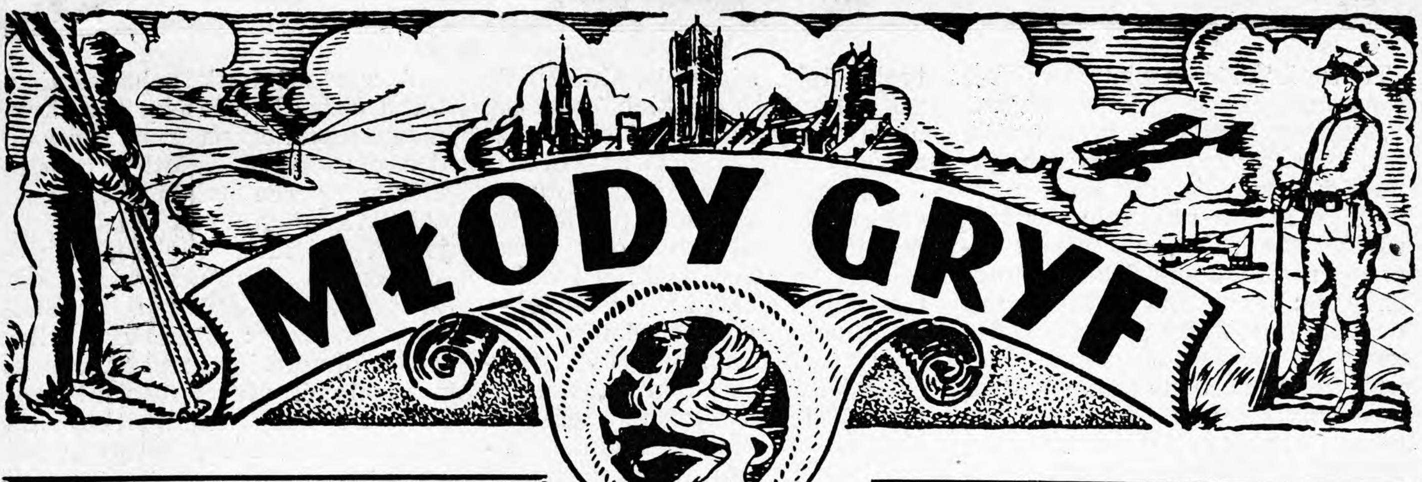


Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok I. Niedziela, dnia 29 listopada 1931 r. Nr. 35

T R E Ś Ć:

MOCARZ SŁOWA

(W piętnastą rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza).

„Idea Ojczyzny powinna zajmować pierwsze miejsce w duszy i sercu człowieka"

HENRYK SIENKIEWICZ

W dostojeństwie niezwykłem i tryumfie powracał przed siedmiu laty z nad błękitnych wód Lemanu wielki piewca rycerskiej naszej chwały. W trumnie powracał — lecz nieśmiertelny. A w czasie tej ostatniej jego podróży jęczały dzwony żałobne wszystkich krajów, przez które przejeżdżał, sypały się na trumnę kwiaty, chyliły się czoła Niemców i Czechów w hołdzie dla potęgi Jego genjuszu, korzyły się serca przed ducha Jego wielkością. A nam rozpierała piersi duma niezmierna, że Ten, któremu obce narody pokłony w ziemię biją, z pośród nas wyszedł i naszym był Nauczycielem. Wyciągnęliśmy ramiona, i roztworzyliśmy serca na powitanie Go na tej ziemi, która Go wydała, i na zawsze już do łona swego tulić będzie.

Kto On? Jakie jest dzieło jego życia? Czemże zdobył tę miłość powszechną? Skąd sława Jego wyrosła?

* * *

Kirem żałoby okryły się ziemie polskie, a mroczna noc niewoli ponure skrzydła nad świeżemi mogiłami rozpostarła. Legli szaleńcy, co garstką nikłą na ciemiężcę się porwali; w mrok klęski zapadły się świetliste postacie Traugutta, Langiewicza i Lelewela. Powstanie styczniowe zagasło. Zwycięzca — obrożę hańbiącą na szyji narodu mocniej zacisnął, łapę świętokradczą po skarb najdroższy — mowę i wiarę ojców — wyciągnął. I ucisk gwałtowny, krzywda krwawa, gwałt nad duszą narodu—tryumf święciły, zatratą grożąc, a rozpacz i zwątpienie w serca siejąc. Chytry prusak z dzikim moskalem przymierze zawarł, zgubę i śmierć polskości ślubując. Język ojczysty ze szkół wyrugował, herezjami luterskiemi i schyzmą duszę polską zatruwał; a potem szczuciem ludu na „panów" i „szlachtę" — jedność i solidarność narodu chytrze podkopywał, brudnem oszczerstwem na karty historji Rzplitej plwał, by płomień nienawiści stanowej rozniecić, i imię polskie w nim spopielić...

A wówczas — w tę noc czarną, rozpaczną, promykiem nadziei nie rozświetloną, w głuchą ciszę osłabłych, zwątpiałych serc — wdarł się głos potężny, wielki, a śpiżem twardym w dusze bijący. Z dziełami swemi wystąpił Henryk Sienkiewicz, na ratunek zagrożonym szańcom polskości spiesząc. Cel szczytny sobie postawił: obronić naród przed zwątpieniem, otuchę niecić, i serca upadłe krzepić w piersiach zbolałych. A źródło tego pokrzepienia i nadzieję zwycięstwa w przeszłości wskazywał. Bo kłamali wrogowie, gdy w lud polski wmówić usiłowali, że znienawidzieć przeszłość tę powinien, że krzywdy a nikczemności ją znaczą. Przeszłość Polski — wielką, piękną, czynami bohaterskiemi jaśniejącą, bujnem życiem rycerskiem tętniącą — kładzie Sienkiewicz na karty

„Trylogji",piórem mistrzowskiem djamenty czyste z niej szlifując... Wstają z kart tych bohaterskie postacie rycerzy kresowych, junaków szaleńczych, mężów ze stali i spiżu ukutych; wstają skrzydlate hufce, do ataku lecące z rozmachem a fantazją buńczuczną; przesuwają się przed oczami korowody postaci, krwią żywą tętniących, do serc i dusz polskich tak zrozumiałą psychiką swą wnikających. I objawia się nam z kart tych Ojczyzna, bo złotemi, nieśmiertelnemi głoskami wyrył ją Sienkiewicz w sercach swych bohaterów; wstaje w chwale zwycięstwa, a całej potędze i majestacie na polach Chocimia, chrzęstem skrzydeł husarskich, tętentem kopyt butny półksiężyc turecki w proch i pył ścierając; grzmi armatami pod murami Jasnej Góry, tratuje kopytami czerń kozacką na polach Beresteczka. Ojczyzna, co wielką być umiała w chwale zwycięstw i w chwilach klęski, grozy, zamętu i zwątpienia, w okresie potopów najeźdźczych. Wieją z kart „Trylogji" momenty czarne, jak noc, ponure i beznadziejne, klęską rozpaczliwą brzemienne, co pochłaniać się zdają wszystkie wysiłki bohaterskie, poświęcenia nadludzkie. A wtedy wskrzesza Sienkiewicz genjuszem pióra — wielkie duchem i czynem postacie Jeremiego i Kordeckiego; w sercach ich ześrodkowuje potężny płomień miłości Ojczyzny, co jak lawa dusze i mózgi spala, za miecz porwać dłoniom osłabłym każe, by potop wraży z kraju wyżenąć...

Bo nie chciał Nauczyciel Narodu, byśmy karty dzieł jego zamykali z uczuciem bólu i zniechęcenia. Przeto po ponurej, smutkiem beznadziejnym wiejącej epopeji kamienieckiej — ukazuje wspaniałą postać mściciela na błoniach chocimskich; po klęsce zalewu szwedzkiego — zwiastuje chwałę zwycięstw Czarnieckiego. Otucha i moc z kart tych wieje, wierzyć nakazuje, że po długich, ciężkich burzach nanowo błysnąć musi słońce, że zwycięży zawsze prawda i dobro.

Ale poza słowami otuchy coś więcej pragnął powiedzieć mocarz słowa. Oto z owej przeszłości polskiej, wielkiej i bohaterskiej, ofiarnej i męczeńskiej — kazał młodemu pokoleniu wzór i przykład brać; uczył je rycerskiego hartu i zaparcia, milczącego i cierpliwego męczeństwa. Mąż polski powinien umieć zginąć, jak Hektor Kamieniecki — śmierć nad hańbę przenosząc. Kobieta polska powinna umieć powiedzieć sobie nad trumną najukochańszej istoty: — Nic to! i znieść z godnością ból, choćby serce krwią broczyło.

A gdy zbłądzi dusza ludzka i na manowce życie zawlecze — nie w upadku haniebnym pogrążyć się trzeba, a ręce rozpacznie załamać, lecz błąd poznać, i w pracy nad jego naprawieniem się zapamiętać; **Babiniczem się stać — by imię Kmicica oczyścić. Bo zbłądzić może każdy, trwać i pławić się w błędzie — tylko podły.**

Nie poszły na marne słowa Nauczyciela; plon bujny wydały. Pokolenie, co Polskę wywalczyło — to uczniowie Sienkiewicza; na czyn bohaterski zdobyć się potrafili, stworzyć nową legendę, godną tradycyj Zbaraża i Częstochowy. Wyczarowana, skrzydlata zjawa polskiego rycerstwa wciela się w potęgę czynu i ducha na polach radzymińskich i lwowskich barykadach. Bo jeżeli zwycięstwo wyszło wówczas ze Szkoły Sienkiewicza — to nietylko z gmachu tego, co dla zamkniętej w nim gromadki rycerzyków kresowych drugim Kamieńcem i Częstochową się stał, ale przedewszystkiem z nauk wielkich, jakie wsączał w młode serca mistrz słowa, z przeświadczenia, że rycerz polski raczej umrzeć powinien, niż w hańbie trwać.

A wartość nauk tych nieśmiertelną jest. I dziś są one krynicą nieprzebraną rad i myśli, drogowskazem świetlistym dla każdego serca polskiego; bo ze słów Wielkiego Syna Polski wieje jedno, wielkie, piękne, a nieśmiertelne przykazanie, dla wszystkich czasów i pokoleń równie ważne: **„Będziesz miłował swą ziemię ojczystą, mowę, przeszłość, wiarę, naród i państwo ze wszystkich sił swoich i z całego serca, więcej, niż osobiste dobro twoje i twoich najbliższych — choćby ci przyszło żyć w męce, lub śmierć okrutną ponieść!**

Przykazanie to kamieniem węgielnym ogromnej pracy mocarza słowa się stało, złotemi literami na pomniku wiecznej pamięci w sercach narodu się wyryło...

Pamięci — za trud Jego wielki i zbożny, za to, że imię Polski szeroko po świecie rozsławił, że wiarą nas umacniał, gdyśmy wątpili, mocą krzepił, gdyśmy z sił opadali, że rycerskiego ducha w nas wskrzesił;

Pamięci — która w hołdzie najwyższym się uzewnętrzniła, gdy zwłoki wielkiego twórcy, jak ongi prochy Kościuszki i Mickiewicza, — z obczyzny do kraju przybyły. Bo był on wodzem narodu i do czynu rycerskiego zagrzewał — jak Kościuszko, bo naród kochał, dźwigał i uczył — jak Mickiewicz.

A dziś jakże uczcić mamy mocarza słowa? Niechaj każdy Polak przeczyta jego dzieła, niech zrozumie głęboką myśl i uczucie gorące, jakie z kart tych wieją; niech złoży nad trumną wielkiego twórcy uroczysty, święty ślub, że rzuconego przezeń przykazania strzec będzie.

I niech, wspomniawszy na Jego życie, uświadomi sobie, że służyć Ojczyźnie trzeba tak, jak służył jej Sienkiewicz... *L. M.*

WOJNA POLSKO-ROSYJSKA 1830—31 ROKU.

I. Noc listopadowa.

Uporczywe i rozpaczliwe próby odzyskania niepodległości, bohaterskie walki żołnierza polskiego przy boku Francji w legjonach oraz za czasów Księstwa Warszawskiego odniosły ten przynajmniej skutek, że Kongres Wiedeński w r. 1815 nie odważył się na całkowite wykreślenie Polski z mapy Europy. Z części centralnej ziem dawnej Polski utworzono niezależne konstytucyjne Królestwo, połączone z Rosją jedynie unją personalną, t. zn. osobą wspólnego monarchy.

Wyczerpani długoletnią wojną, zmęczeni tułaczką po całej Europie, przyjęli to Polacy z rezygnacją, a nawet z pewnem zadowoleniem, Pozostawał przynajmniej skrawek ziemi, gdzie można było pracować i czuć się względnie swobodnie, nie tracąc nadziei, że cząstką tą uda się dźwignąć kraj cały.

Jednakże w pierwszych już dniach okazało się, jak złudne były te nadzieje.

Już sama konstytucja, nadana królestwu przez cara Aleksandra,

naruszała istotne pojęcie suwerenności. Stanowiła ona, że oba państwa będą miały wspólną politykę zagraniczną, że wojsko polskie brać będzie udział we wszystkich prowadzonych przez Rosję wojnach w obrębie Europy. Ale i tę konstytucję naruszano na każdym kroku.

Zawieszenie sądu sejmowego i internowanie członków tego sądu, oraz prześladowanie żywiołów polskich, które nie chciały wysługiwać się Rosji, drażniło i oburzało polaków. W. książe Konstanty, który miał być tylko wodzem naczelnym armji, w rzeczywistości był samowładnym panem. Brutalny, dziki, zdegenerowany ten człowiek znęcał się poprostu nad armją, zaprowadził w wojsku kije, lżył i znieważał czynnie najbardziej zasłużonych oficerów, powodując, że większość z nich ustępowała z armji lub kończyła samobójstwem. Nawet rosjanie dziwili się cierpliwości polaków, mówiąc: „My, moskale, dziwimy się, że lat 14 znosicie Konstantego — żywcem za to pójdziecie do raju".

Społeczeństwo polskie nie pozostało biernem. Zaczęło reagować; każdy odłam po swojemu. I tak jedni wierną i oddaną służbą spodziewali się Polskę wysłużyć. Drudzy, zakładając bractwa dewocyjne, usiłowali ją wymodlić. Inni znowu „mężowie stanu" próbowali ją wytargować, wyhandlować. Ale znaleźli się i tacy, którzy, ratując honor i duszę narodu, wbrew wszystkim nakazom i „racjom stanu", postanowili Polskę wywalczyć, pomni **testamentu gen. Dąbrowskiego,** który na łożu śmierci zaklinał polaków, by tylko we własne siły wierzyli.

Była to młodzież wojskowa i akademicka. Cały prawie kraj pokrywa się gęstą siecią tajnych związków. Praca to była ciężka i niebezpieczna. Zgraja szpiegów i prowokatorów łatwo wpadła na trop spisku. Przyszły ofiary. Więzienia nie mogły pomieścić wszystkich aresztowanych. Nie ostudziło to jednak zapału młodzieży. Przykład męczeństwa Łukasińskiego i innych sprawił, że na miejsce uwięzionych stawało dziesięciu innych.

Głównym organizatorem był instruktor szkoły podchorążych, ppor. Piotr Wysocki. Jego staraniem istnieją tajne organizacje we wszystkich oddziałach wojska polskiego w stolicy. Głównym jednak ogniskiem pracy była szkoła podchorążych.

Aż wybiła godzina. Nadszedł rok 1830 — wypadki w Grecji, rewolucja lipcowa w Paryżu i w Belgji. Wypadki te głośnem echem odbiły się nad Wisłą.

Mikołaj I, ten żandarm Europy, zapowiedział zagrożonym tronom pomoc — siłą wojska i skarbu polskiego. Takiej obrazy naród polski znieść nie mógł.

Termin powstania wyznaczono na godz. 6 wieczorem dnia 29 listopada, zaś sygnałem do rozpoczęcia działań miał być pożar browaru na Solcu oraz domu przy ul. Dzikiej. Prowizorycznym wodzem powstania był por. Zaliwski, który też ułożył plan działania.

Według tego planu, na sygnał oddziały spiskowych miały uderzyć na Belweder, i zabić, względnie zabrać do niewoli W. Księcia, oraz otoczyć i rozbroić 3 pułki jazdy ros. w koszarach za Łazienkami. Działać tu miała szk. podch. oraz 6 komp. piech. pod d-wem Wysockiego.

Równocześnie w centrum miasta inne oddziały pod d-wem samego Zaliwskiego opanować miały arsenał, oraz rozbroić pułk wołyński gwardji rosyjskiej. Na północy zaś por. Urbański z resztą oddziałów opanować miał mosty na Wiśle, oraz rozbroić pułk litewski gwardji.

Nadszedł wreszcie ten historyczny wieczór. Ogół ludności stolicy nawet nie przypuszczał, że za chwilę ulice miasta zostaną obficie krwią zbroczone. Publiczność zapełniła kawiarnie, restauracje, teatry. Związkowi czynili ostatnie przygotowania i czekali sygnału.

Raptem o godz. 5.30 (a więc o pół godziny zawcześnie!) wybuchł pożar na Solcu, jednak został on prawie w zarodku stumiony. W mieście go wcale nie dostrzeżono, co powstrzymało akcję Zaliwskiego.

Ale i Wysocki, zaskoczony wcześniejszym sygnałem, oraz z powodu alarmu ogniowego w koszarach jazdy rosyjskiej, nie mógł odrazu działać. Dopiero około godziny 7, kiedy się wszystko uspokoiło, zaalarmował on szkołę podchorążych, rozbroił junkrów rosyjskich, i poprowadził oddział w sile 132 podchorążych na koszary ułanów rosyjskich, dając znak strzałami t. zw. belwederczykom do ataku na Belweder.

Oddział ten, pod dowództwem Nabielaka, zebrał się w Łazienkach w sile około 23—24 spiskowców cywilnych, zamiast przewidywanych 50. Na sygnał Wysockiego oddział ten około godz. 7 m. 15 otoczył Belweder. Z okrzykiem: „śmierć tyranowi" spiskowcy wpadli do pałacu, powodując tam nieopisany popłoch. W momencie tym W. Książę znajdował się w gabinecie na I piętrze, na drzemce poobiednej. Obudzony hałasem, dygocąc z przerażenia, ukrył się początkowo na strychu, poczem zdołał się ukryć w apartamentach żony swej, polki, księżnej Łowickiej, gdzie przez czas dłuższy nie mógł ochłonąć ze strachu. Spiskowi tymczasem, po pobieżnem przeszukaniu pałacu, wyszli na dziedziniec, gdzie zauważyli uciekającego gen. Gendre'a, a, przyjąwszy go w ciemnościach za księcia, kilku pchnięciami bagnetów położyli trupem na miejscu. Pomimo spostrzeżenia omyłki, słysząc trąbki alarmowe w koszarach, spiskowi opuścili Belweder i wycofali się do lasku Łazienkowskiego, gdzie połączyli się z oddziałem Wysockiego.

Równocześnie Wysocki, pomimo niestawienia się zapowiedzianej piechoty, dwukrotnie gwałtownie natarł na koszary ułanów, wzniecając tam panikę oraz zadając wielkie straty. Źle byłoby z ułanami, gdyby piechota, która miała nadejść, natarła równocześnie na sąsiednie koszary kirasjerów i huzarów. — Jednakże, słysząc tam trąbki alarmowe i obawiając się odcięcia, Wysocki musiał zaniechać walki z ułanami, i wycofać się do Łazienek, a potem do miasta. Bataljon strzelców pieszych, który miał w tej akcji współdziałać, nie przybył wcale, gdyż maszerujących już wyżsi oficerowie tego bataljonu oraz gen. Kurnatowski zatrzymali i, po aresztowaniu oficerów związkowych, odprowadzili... do Konstantego.

Tymczasem w Belwederze stanęły do dyspozycji W. Księcia zaalarmowane bliższe oddziały jazdy.

Wysocki, nie mogąc doczekać się pomocy, zaniechał zamiaru rozbrojenia jazdy rosyjskiej, jako zadania w tych warunkach niewykonalnego, i wraz z Belwederczykami bocznemi ulicami ruszył do miasta w stronę Placu Trzech Krzyży, staczając po drodze krwawą walkę z 3 pułkami jazdy rosyjskiej, zmuszając je do bezładnego odwrotu, oraz kilka mniejszych bohaterskich potyczek ze spieszącemi pod Belweder oddziałami rosyjskiemi, rozbrajając lub zabijając stawiających opór pojedyńczych oficerów i żołnierzy i mniejsze oddziały rosyjskie.

Postępując dalej Nowym Światem z okrzykami: „Do broni, kto kocha Ojczyznę!" i, uzbrajając dołączających się na ten zew obywateli

własnemi pałaszami, oddział ten udał się w stronę Arsenału.

W środkowej części miasta, z powodu niedostrzeżenia sygnału, i wahań Zaliwskiego, wytworzyła się tymczasem sytuacja bardzo krytyczna. Oddziały polskie, zaalarmowane przez należących do spisku młodszych oficerów, przeżywały chwile ciężkie i tragiczne z powodu niepewności sytuacji oraz przybycia do koszar starszyzny, która sprzeciwiała się wyprowadzeniu oddziałów na wyznaczone miejsca, usiłując skierować je na plac alarmowy wojsk rosyjskich. W bardzo nielicznych wypadkach usiłowania te odniosły skutek, i temu należy przypisać fakt, że niektóre oddziały polskie, aczkolwiek z bólem serca, lecz powodowane poczuciem karności, dały się odprowadzić do dyspozycji W. Księcia.

Zaliwski, uprzedzony przez gońców o wszczęciu akcji przez Wysockiego, postanowił wreszcie działać. Około godziny 8-ej rozkazał wzniecić pożar przy ul. Dzikiej. Postanowił on cały wysiłek skierować na zdobycie i zabezpieczenie arsenału — tej moralnej i materjalnej podstawy powstania.

A był już czas najwyższy. Na pierwszy alarm pod arsenał zjawiły się grupki ludności rzemieślniczej oraz 2 kompanje 5-go pułku. Zaczęto wyważać bramy, kiedy rosyjski pułk wołyński zbliżał się pośpiesznie do arsenału. Sytuacja stawała się krytyczną, gdy około godz. 8.30 nadciągnął biegiem I bataljon 4 pułku piech. linjowej pod kpt. Roślakowskim. Krótka, lecz krwawa potyczka, w której dzielnie i bohatersko wspomagała wojsko ludność cywilna, zmusiła wołyńców do odwrotu z dużemi stratami. Arsenał został uratowany, a znajdującą się tam bronią uzbrojono ludność cywilną. Wkrótce pod arsenałem zaczęły się skupiać wszystkie oddziały polskie, które przystąpiły do powstania. Nadeszła wkrótce i podchorążówka wraz z oddziałem Nabielaka.

Wojska rosyjskie skupiły się w 3 punktach — na placu Broni, na placu Bankowym i w Alejach Ujazdowskich. Sytuacja ich z powodu rozdzielenia była ciężka, i należało to wykorzystać. Lecz wojska powstańcze przeżywały wielką tragedję—brakowało im wodza. Dotychczasowi przywódcy: Zaliwski, Wysocki i inni, pomimo wykazanej olbrzymiej odwagi i bohaterstwa, nie czuli się jednak na siłach wziąć na swe barki komendę naczelną. Szukano na gwałt wodza wśród starszych generałów, jednak bezskutecznie. Gen. Chłopicki, Potocki, Pac i inni stanowczo odmówili, nie wierząc w powodzenie podjętego dzieła. Po pewnych wahaniach przystąpiono do wypierania moskali z miasta. — Wkrótce po północy opanowano plac Bankowy, Saski, Krakowskie Przedmieście i t. d.

Świt ranka 30 listopada 1830 r. witał Warszawę już wolną od najeźdźcy. We wszystkich kościołach odezwały się dzwony. Cała Warszawa wyległa na ulice. Gdy wschodzące słońce wychyliło pierwsze promienie, na szczycie ratusza ukazał się Biały Orzeł w otoku słów Mickiewicza: „Witaj jutrzenko swobody, za tobą zbawienia słońce“!

Wojska rosyjskie, naciskane i szarpane ze wszystkich stron przez oddziały polskie i ludność cywilną, wycofały się do Wierzbna.

Tak uchodził z wolnej Warszawy W. Kniaź, Królestwa Polskiego wice-car. Uchodził sromotnie, wypędzony ze stolicy przez garstkę związkowców.

Nie zapomniał jednak ten satrapa zabrać ze sobą Męczennika Warszawy i jej 4 pułku, twórcy duchowego powstania, **Walerjana Łukasińskiego, który szedł za wojskiem boso, w łańcuchach, przykuty do armaty...**

Oceniając dzieje tej historycznej nocy, stwierdzić należy, że pomimo nieosiągnięcia całkowitego zwycięstwa nad wrogiem, pomimo pewnych braków, jak w organizacji tak i w wykonaniu powstania, znaczenie krwawego wysiłku tej nocy było olbrzymie. Niesłychane bohaterstwo, gorąca miłość Ojczyzny, olbrzymie poświęcenie garstki zapalnej młodzieży — zmusiły poprostu cały naród, który już decydował się na pogodzenie z losem, do chwycenia za broń, i przystąpienia do wojny, która miała wielkie szanse zwycięstwa. Czyn nocy listopadowej zajaśniał jak meteor na czarnem niebie powszechnego upadku ducha i apatji znacznej części społeczeństwa ówczesnego.

Wynikiem dzieła tej nocy była wojna polsko-rosyjska, o której napiszemy w następnym numerze.

M. H.

Olg. Ż-ski.

Z OPOWIADAŃ STAREGO BOSMANA.

Przygoda.

Zapadał wieczór. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zarysowały wyraźnie wieżę kościoła Panny Marji i wysokie dachy domów dalekiego Gdańska; po chwili oblały stojące na redzie [1]) w Gdyni torpedowce i znikły, pozostawiając po sobie jasną wstęgę czerwonej zorzy. Z morza, marszcząc miejscami gładką toń redy, zaleciał chłodny, wieczorny wietrzyk. Spokojna powierzchnia morza zlekka różowiła się pod blaskiem ostatnich promieni dnia, przechodząc wdali w tajemniczą siną mgłę ciemniejącego horyzontu.

Na dziobie torpedowca „Góral“ zebrała się grupa marynarzy. Jedni romawiali zcicha, drudzy palili, inni wreszcie, zapatrzeni w ledwo widoczną na horyzoncie wieżę latarni na Helu, myśleli o podróżach lub stronach rodzinnych.

Z rufy szedł wolno bosman okrętowy, bystrem okiem lustrując pokład. Od czasu do czasu przystawał, poprawił jakąś linę lub sprzątnął sznurek, i dalej szedł ku dziobowi.

Gdy wszedł na dziób, marynarze powstali. Skinieniem ręki pozwolił im siadać, i ruszył naprzód sprawdzić linę, umocowaną na beczce [2]). Chociaż wiedział dobrze, że wszystko jest w porządku, wolał jednak sprawdzić raz jeszcze. Kto wie? — teraz jest cicho i spokojnie, w nocy jednak może podnieść się wiatr, a wtedy będzie zapóźno badać umocowania.

Przez chwilę przyglądał się cienkiej stalowej lince, mruknął coś do siebie, wreszcie zawrócił, podszedł do marynarzy i wyciągnął swą krótką fajeczkę.

Bosman Kulicki był starym marynarzem. Służbę na morzu rozpoczął jeszcze przed wojną w niemieckiej marynarce wojennej, a całą wojnę światową przepływał, już jako podoficer, na łodziach podwodnych. Był parokrotnie ranny, trzy razy tonął wraz ze swym statkiem, lecz jakoś zawsze wychodził z opresji z życiem.

[1]) Reda — Otwarte miejsce pomiędzy molo, służące do postoju okrętów na kotwicy.

[2]) Beczka — boja pływająca, służąca do przymocowania okrętów.

Dzień walki o Pomorze!

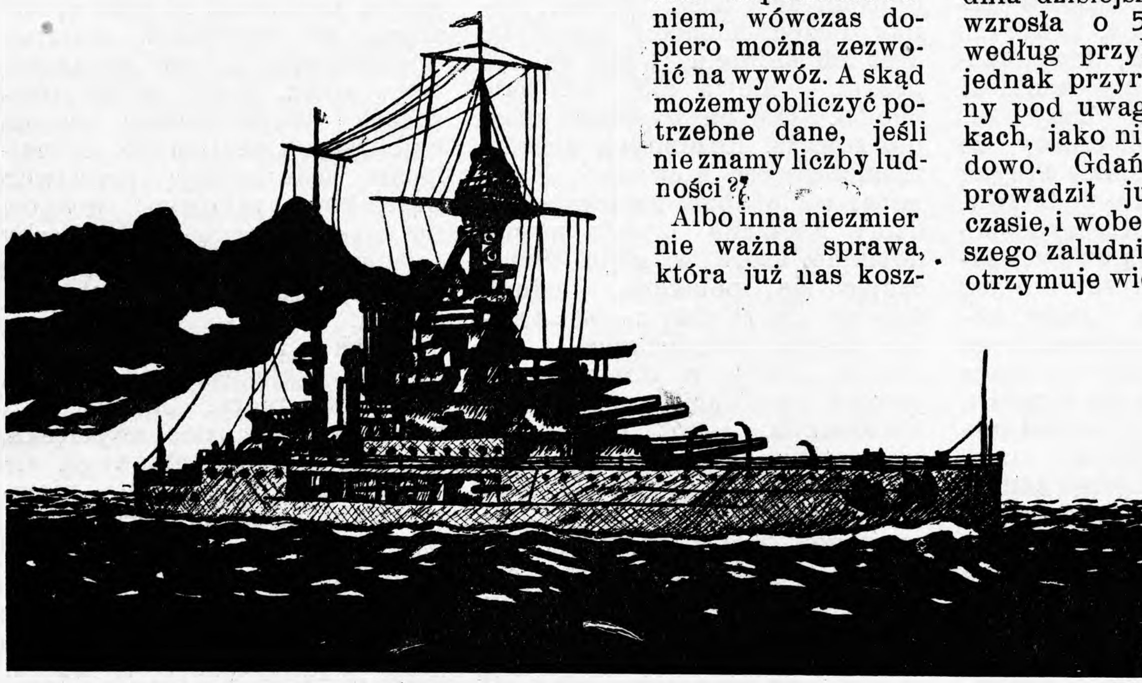
Na dzień 9 grudnia wyznaczony został powszechny spis ludności w Polsce. Znaczenie spisu dla celów gospodarczych kraju jest niezmiernie ważne.

Warunki wielu umów gospodarczych, jakie Polska zawiera z innemi państwami, opierają się na liczbie ludności tych państw i stosunkowej liczbie polaków. A w stosunkach wewnętrznych bez dokładnych liczb nie można poprostu wydać żadnego zarządzenia bez obawy błędu. Tak np., aby wydać zarządzenie o wywozie zboża zagranicę, rząd musi wiedzieć, ile tego zboża w kraju wyprodukowano, i ile potrzeba na wyżywienie własnej ludności. Jeżeli okaże się nadwyżka produkcji nad zapotrzebowaniem, wówczas dopiero można zezwolić na wywóz. A skąd możemy obliczyć potrzebne dane, jeśli nie znamy liczby ludności?

Albo inna niezmiernie ważna sprawa, która już nas kosztuje kilkadziesiąt miljonów złotych. Jak wiemy, Wolne Miasto Gdańsk stanowi jeden obszar celny z Polską, a wpływy z ceł rozdzielane są między skarbem polskim a zarządem Gdańska proporcjonalnie do liczby ludności.

Dokumentem, na którym opierają się rozrachunki, są urzędowe wyniki spisów ludności. Taki spis odbył się w Polsce w 1921 roku. Od tego czasu do dnia dzisiejszego ludność Polski wzrosła o 5 miljonów prawie, według przybliżonych obliczeń; jednak przyrost ten nie jest brany pod uwagę przy rozrachunkach, jako nie stwierdzony urzędowo. Gdańsk natomiast przeprowadził już 2 spisy w tym czasie, i wobec wykazanego większego zaludnienia, udział w cłach otrzymuje większy; a Polska stoi na miejscu, jak w roku 1921. Tu widać, że Gdańsk najniesłuszniej tuczy się kosztem skarbu polskiego. Ale, że umowa jest prawem i musi być dotrzymana, przeto rząd polski nic tu poradzić nie może, dopóki nowy spis nie zostanie przeprowadzony.

Takich spraw i podobnych, zależnych od powszechnych spisów, jest bardzo dużo, a niektóre, jak już wspomniałem, odbijają się szkodliwie na dochodach państwa. Z powyższych wzglę-



(Do odcinka) .... ujrzałem wówczas wyraźnie odcinającą się sylwetkę okrętu wojennego.

Po skończonej wojnie zgłosił się, jeden z pierwszych, do marynarki ojczystej — dziś czeka tylko, kiedy będzie mógł zająć stanowisko na jednym z naszych podwodnych okrętów.

W służbie bosman Kulicki jest bardzo srogi, załogę trzyma w żelaznych rękach, ale też i opiekuje się „swojemi dziećmi", jak ojciec. Mawia zwykle: „Z pustego nie nalejesz — aby wymagać, trzeba najpierw dać".

To też załoga bosmana jest jedną z najlepszych.

Lubi też bosman pogawędzić ze swoimi chłopcami, i podzielić się z nimi swoją wiedzą i praktyką.

A załoga za swoim bosmanem skoczyć gotowa w ogień. Niema wśród niej takiego, któryby nie lubił swego bosmana. Choć i krzyczy czasem, i nawet do raportu zapisze — zapomina się to szybko, bo po każdym takim wypadku przemówi do winowajcy po ojcowsku, wytłumaczy dokładnie jego błąd, przytoczy przykład ze swej długiej służby — i wszystko idzie w niepamięć.

A jak usiądzie po fajrancie na zwój manilli[3]), naładuje i zapali swą krótką, zakopconą fajeczkę, wnet zbiera się koło niego gromadka, wiedząc, że bosman coś ciekawego i pouczającego opowie. A opowiadać umie, i tak ma dużo tematów, że nigdy się jeszcze nie zdarzyło, by cośkolwiek po raz drugi opowiedział.

Tak też było i dziś. Bosman usiadł na zwoju manilli i, puszczając gęste kłęby dymu, rzekł, patrząc na czerwień nieba na zachodzie.

— W nocy będzie wiatr, trzeba założyć dodatkową linę na beczkę; a może lepiej wyciągniemy łańcuch. —

— Pamiętam taki wieczór — ciągnął dalej w zamyśleniu. — Płynęliśmy na niemieckiej łodzi podwodnej „U. 202" po oceanie Atlantyckim, a za nami, jakby magnesem ciągnięty, podążał duży francuski torpedowiec. Było wtedy gorąco. —

— Prosimy nam opowiedzieć — odezwał się nieśmiało jeden z marynarzy.

— Prędkiś — odrzekł bosman — najpierw założymy łańcuch na beczkę, a później weźmiemy się do opowiadania. Jazda, kto na beczkę? —

Ochotników znalazło się dużo. Bosman wybrał jednego, i posłał go po linie na beczkę, drugiemu

[3]) Manilla — lina ze specjalnej trawy morskiej.

dów powszechny spis ludności musi być sporządzony najdokładniej, aby ani jeden grosz nie szedł na wzmacnianie krzyżaków w Gdańsku.

Poza spisem ludności równocześnie przeprowadza się spis inwentarza żywego i martwego, budynków, obszaru gruntów i t. p. dla celów ściśle gospodarczych. I te liczby muszą być także prawdziwe i dokładne. Na nich bowiem opiera się rząd, wydając różne zarządzenia. Jeśli nie chcemy mieć złych, krzywdzących ustaw, musimy podawać prawdziwe liczby. Żeby zaś obywatele nie mieli obawy, że ich zeznania przy spisie wpłyną później na wymiar podatków, Sejm i Prezydent Rzeczypospolitej wydał specjalną ustawę, zabraniającą urzędom skarbowym korzystać ze spisów. Liczby, podane w czasie powszechnego spisu, w żadnym razie nie mogą służyć na podstawę do wymiaru podatków, ani do egzekwowania jakichkolwiek należności.

Każdy więc winien bez żadnej obawy podawać liczby prawdziwe.

Na ziemi Pomorskiej sprawa spisu nabiera specjalnego znaczenia politycznego dla całego świata. Cały świat bowiem poruszony został ostatnio wystąpieniami senatora amerykańskiego, Boraha, i wszyscy z ogromnem zainteresowaniem wyczekują na wyniki spisu. Poza względami gospodarczemi Polska uzasadnia prawa swoje do Pomorza przedewszystkiem liczbą Polaków, zamieszkujących tę ziemię. Zawsze tutaj stanowiliśmy większość. Niemcy byli elementem napływowym, i ze zmianą granic Niemiec, nie związani z Pomorzem węzłami krwi, opuścili kraj nasz. Pewna jednak liczba niemców pozostała. Jest ich niewielu, i nie są oni groźni. Nie o nich też nam chodzi. Oni na wynikach spisu nie zaważą. Rdzennych bowiem niemców jest niewielu. Natomiast wiele obaw nasuwają rodziny mieszane i mało uświadomione, które w głębi duszy czując się polakami, jednak do dziś nie zdołały zetrzeć z siebie nalotu niemieckiego i nawet u siebie w domu często jeszcze posiłkują się językiem niemieckim. Otóż formularze spisowe nie zawierają pytań co do narodowości obywatela, lecz ograniczają się do języka ojczystego. To też ten, kto zezna, że jego językiem ojczystym jest język niemiecki, będzie uważany za niemca. Ponieważ wiele polaków na Pomorzu mówi i po polsku i po niemiecku, albo ojciec mówi po polsku, a matka po niemiecku, lub naodwrót, dzieci natomiast — tylko po polsku — może się zdarzyć, że rodzice zostaną zaliczeni do jednej narodowości, a dzieci do drugiej, jeśli wszyscy nie zeznają zgodnie, że ich językiem ojczystym jest język polski.

W imię tak ważnych względów, ani jeden polak nie powinien być pominięty przy spisie, ani jeden polak nie może podać języka niemieckiego, jako ojczystego. Na wszystkich zaś tych obywatelach, którzy rozumieją wagę spisu, ciąży wielki obowiązek uświadomienia swoich najbliższych znajomych, że najlepszą manifestacją przeciwko wszelakim zakusom wrogów na naszą ziemię będą liczby spisowe. Liczby te wykazać muszą przygniatającą większość polską.

Walka o Pomorze nie ustaje. Narazie ciągle jeszcze idzie walka na słowa i pióra. Jednak i ta musi być dla nas zwycięską. Nie jakąś drobną przewagą, ale zupełnym pogromem niemczyzny. Ziemia Pomorska zawsze była, jest i będzie polską.

Liczby spisowe wykażą różnym podżegaczom wojennym, że Pomorze — to nietylko szmat ziemi, to także ludność polska czystej krwi, której żadna siła nie zdoła oddzielić od reszty narodu. *M.*

kazał odjąć łańcuch od kotwicy, trzeciemu przeciągnąć polecił rzutkę[4]) przez klucz kotwiczny[5]).

Sprawiali się żwawo, to też za parę minut koniec łańcucha kotwicznego zwisał z zewnętrznej części kluzy. Uwiązaną rzutką, przyciągnął go do siebie marynarz siedzący na beczce, chwilę majstrował przy szeklu[6]), wreszcie krzyknął: „Gotowe".

Na pokładzie tylko tego czekano. Żywo wybrano zbyteczny łańcuch, założono stopery[7]) i sprzątnięto rozrzucone linki.

Bosman z zadowoleniem patrzał na wprawnie krzątającą się załogę, i po twarzy jego widać było, że szczyci się swymi „wilkami".

— No, dość — krzyknął. — Teraz możemy i pogawędzić.

Wrócili więc wszyscy na dawne miejsce, bosman wgramolił się na zwój, wytrząsnął swą fajkę i rozpoczął:

— Byłem wtedy starszym sternikiem na „U. 202". Komendant nasz zdolny i doświadczony oficer, nie stawał bezradny przed niebezpieczeństwem, lecz śmiało i odważnie kierował łodzią w najtrudniejszych warunkach. Przebyliśmy właśnie tego dnia rano nielada podróż. Niekażdy zdecydowałby się na podobny krok. Na oczach całej zgraji nieprzyjacielskich niszczycieli, tuż przy brzegach Anglji, przeszliśmy z morza północnego na Atlantyk przez kilka gęsto zastawionych pól minowych. Dokonaliśmy przejścia mimo to, że w pewnej chwili o mało nie wpadliśmy na piaszczystą mieliznę. Udało się nam ujść i oto płynęliśmy dalej, nie wiedząc jednak dokładnie gdzie jesteśmy, bo wynurzyć się na powierzchnię nie mogliśmy, ze względu na obecność niszczycieli, a przez peryskop, z powodu złej widoczności, widzieliśmy zaledwie na kilkaset metrów.

Około goziny 16-tej podnieśliśmy się do zagłębienia bojowego i komendant ostrożnie wysunął peryskop.

(C. d. n.)

4) Rzutka — cienka linka do podawania na ląd lin cumowych.

5) Klucz kotwiczny — otwór, przez który przechodzi łańcuch kotwiczny.

6) Szekiel — specjalny skobel do łączenia łańcuchów.

7) Stoper — urządzenie do zamocowania łańcucha.

Nauka o terenie i mapie.

O podziałce liczbowej.

Pamiętając wzór poprzednio podany, a mianowicie, że **mapa** razy **podziałka** równa się **teren,** czyli w skrócie **m×p=t**. Możemy obecnie przystąpić do rozwiązania szeregu różnych zadań.

I tak np.:

1. Ile kilometrów wynosi w linji powietrznej odległość z Warszawy do Krakowa, skoro na mapie o podziałce 1:750.000 wynosi ona 34 cm?

Podstawmy teraz wszystkie posiadane przez nas wartości w wyżej wspomnianym wzorze, a więc: „mapa" = 34 cm. „podziałka" = 750.000 co razem pomnożone da nam faktyczną odległość, zatem 34×750.000=25.500.000 cm., czyli 255.000 mtr. **a 255 klm.**

2. W jakiej podziałce wykonamy plan budynku, którego boki wynoszą: dłuższy 50 mtr., i drugi 10 mtr. tak, by dłuższy bok zmieścił się nam dokładnie na przestrzeni 10 cm.

Podstawmy wartości. „Mapa" = 10 cm. (gdyż tyle mamy zająć pod dłuższy bok budynku), podziałka niewiadoma, teren, t. j. wartość rzeczywista wynosi 50 mtr., czyli 5000 cmtr. Z wzoru naszego wyliczymy, że podziałka równa się, „teren" dzielony przez „mapę", zatem podziałka $= \frac{5000}{10}$, czyli 500 t. j. 1:500.

Aby to działanie sprawdzić, podstawiamy te wartości we wzorze pierwszym; t. j. m×p = t, czyli 10×500 = 5000, widzimy, że działanie zgadza się, zatem dany budynek, by zmieścił się w oznaczonej przestrzeni musi mieć **podziałkę 1:500.**

3. Jaką przestrzeń zajmie na mapie o podziałce 1:300.000 droga długości 180 klm.?

Jak widzimy „mapa" jest w tym wypadku niewiadoma, a więc musimy ją obliczyć z naszego wzoru.

„Mapa" w podanym przez nas wzorze równa się $\frac{t}{p}$, podstawiając wartości, „mapa" będzie się równać 180 klm. podzielonym przez 300.000, czyli po zamianie kilometrów na centymetry, 18.000.000 : 300.000 — co da 60 cmtr. Droga więc, o którą nam chodzi, w rzeczywistości długa na 180 klm., będzie na mapie o podziałce 1:300.000 miała **60 cmtr. długości.**

Po podstawieniu uzyskanej wartości we wzorze pierwotnym i sprawdzeniu, przekonamy się, że działanie zostało dobrze wykonane.

A teraz inny przykład: Mamy przed sobą mapę Polski o podziałce 1:750.000 i drugą mapę Polski, na której podziałka przy oprawie tak została zaklejona, że nie da się odczytać. Chcielibyśmy dla tej właśnie mapy ustalić podziałkę, i z boku ją potem umieścić.

Jak to wykonać?

Wyszukujemy na mapie bez podziałki takie dwie miejscowości, które są na mapie z podziałką, i odmierzamy je w centymetrach. Np. bierzemy odległość między Warszawą a Krakowem, która po odczytaniu na linijce wyniesie: na mapie z podziałką 34 cmtr., a na mapie bez podziałki 25,5 cmtr.

Obliczamy teraz wszelkie wartości mapy pierwszej (t. j. z podziałką) według naszego wzoru, a więc: „Mapa" = 34 cmtr., podziałka = 750.000, tem samem wyniesie teren 25.500.000, czyli 255 klm.

Na jednej mapie mamy narazie wszystko należycie obliczone i gotowe.

Czegóż nie wiemy przy drugiej? Otóż tylko podziałki. Obliczymy ją łatwo przez podstawienie uzyskanych już wartości, zatem podziałka na drugiej mapie będzie się równała „terenowi" podzielonemu przez „mapę", czyli 255 klm. co zamienione na centymetry da 25.500.000 cmtr. : 25,5 cmtr. po obliczeniu otrzymamy 1.000.000. Podziałka więc na mapie drugiej będzie wynosić **1:1.000.000.** Podziałkę tę zapisujemy z boku mapy, by na drugi raz nie trzeba było na nowo wszystkiego obliczać.

C. d. n.

JULJAN KALICKI

U WRÓT ZIMY

Szarość się ściele w duszy,
I serce bierze w moc —
Nadchodzi nieraz z głuszy
Przepastna ciężka noc.

Kołysze wiatr konary
Bezlistnych, nagich drzew,
Snują się wokół mary,
I bojaźń sączą w krew!

Chichoty gdzieś z oddali
I płacze płyną w mrok —
Posłańcy jacyś biali
Zimy zwiastują krok.

Szron pada zamiast rosy,
I bieli wszystko hen,
Siwieją modre wrzosy,
W zimowy idąc sen.

I drzewa zieleń cudną
Złożyły u swych stóp,
Skończywszy walkę trudną
W jednej z życiowych prób.

Wszystko, co krew serdeczną
Dało wśród serca drgnień,
Koleją swą odwieczną
Przechodzi w zimy cień.

Co własne dało siły,
Spełniając szczytny cel —
Odchodzi do mogiły
Pod zimną, śnieżną biel!

Lecz my swem serca biciem
I duchem swym bez skaz
Martwotę zwalczmy życiem —
Choć twardą jest, jak głaz!

L. O. P. P.

Omówiliśmy płatowiec zgrubsza w najbardziej poglądowy sposób, pomijając wiele rzeczy ciekawych i nie mniej ważnych, jak samą pracę (funkcjonowanie) silnika spalinowego, system chłodzenia silnika przy pomocy wody i przy pomocy powietrza, sposób oliwienia; pomijamy też tak zwane zapalanie mieszanki w cylindrach silnika zapomocą iskry elektrycznej, powodującej wybuch w cylindrze, i karburację, czyli sposób doprowadzania benzyny i powietrza do cylindrów, co w połączeniu daje nam t. zw. mieszankę. Chodzi bowiem o to, by nie zaciemniać właściwego obrazu przez zagłębianie się w złożony mechanizm działania poszczególnych części. Rzeczy te są ciekawe, powtarzam, jednak suche słowa, bez rysunków, a tembardziej bez modelu, mogą być niedokładnie zrozumiane, i wyrobić fałszywy sąd; nadmienię tylko, że silnik na płatowcu (lotniczy) podobny jest w działaniu do silnika samochodowego z tą różnicą, że tylnego biegu na samolocie włączyć nie można.

Wracamy teraz do roku 1914. Wszystkie niemal państwa zaopatrzyły się na wojnę w samoloty. Zadania, jakie stawiano lotnikom, były początkowo proste: przelecieć własne linje i zobaczyć, co się dzieje u nieprzyjaciela, t. zn. poszukać, gdzie jest, jakie zajmuje stanowiska, o ile możności rozpoznać liczebność (ilość) i rodzaj broni (piechota, artylerja, kawalerja, czy wszystkie te bronie razem), w miarę możności określić ich zamiary. Gdy są one w marszu, określić według stron świata kierunek takowego, długość kolumny i czas: o której godzinie widziano, i w jakim punkcie. Wyszukać stanowiska bateryj czynnych (na pozycjach), i zaznaczyć je w meldunku, lub na szkicu; zbadać ruch na kolejach: czy idą transporty wojska, z jakiej stacji, i w jakim kierunku, odszukać, gdzie jest stacja wyładowcza. Notować spostrzeżone prace u nieprzyjaciela, jak kopanie rowów strzeleckich, układanie kolejek wąskotorowych i t. d., a, po wylądowaniu, zameldować w dowództwie o tem, co się widziało. W początkach wojny lotnikom w pracy tej prawie nikt nie przeszkadzał, a wiadomości, dostarczane przez nich, były niesłychanie ważne, i decydowały nieraz o wydawanych rozkazach, gdyż wyraźnie mówiły, gdzie jest nieprzyjaciel, artylerja, że do tej miejscowości nadciągają posiłki itd. Powiedziałem, że lotnikom w tej pracy w powietrzu, nikt początkowo nie przeszkadzał. Istotnie! na samolotach nie było karabinów maszynowych, i chociaż niekiedy spotkały się w powietrzu, dwa samoloty wrogie sobie, cóż miały robić? Albo iść na niechybną śmierć, i spowodować rozmyślne zderzenie, albo... wygrażać sobie nawzajem pięściami, a w najlepszym razie — wyciągnąć pistolet i strzelić raz i drugi! Tak było w powietrzu. A jak wyglądała obrona czynna przeciwlotnicza? Artylerji przeciwlotniczej nie było jeszcze, przyrządów celowniczych, specjalnych dla dział i karabinów maszynowych, nie znano, toteż samoloty zwalczano, że tak powiem, przygodnie; wprawdzie zwykłe działa polowe mogły ostrzeliwać płatowiec, ale w ograniczonym polu widzenia, bo zatrudno było obracać działem dookoła na dorywczem i nieprzygotowanem niekiedy stanowisku, a na uniesienie lufy z poziomu do pionu nie pozwalał sam sprzęt. Trafienie odłamkiem, nie mówiąc już o samym pocisku, było dziełem nadzwyczajnego przypadku. K. M. sięgały wogóle na 1.000 mtr. w górę — powyżej samolot mógł latać bezpiecznie. Przypuśćmy, że samolot znajdował się na wysokości 500 do 700 mtr., a więc w strefie niebezpiecznej; trzeba pamiętać jednak, że pocisk z K. M. jest groźny, jeśli trafi w czułe miejsce, np. w pilota, w jeden ze zbiorników benzyny lub wody, ewentualnie jeśli uszkodzi karburator, lub któryś z przyrządów sterowych; trafienie w kadłub, czy w płaty nośne — w największą płaszczyznę celu nawet kilkunastu pociskami, nie koniecznie spowoduje katastrofę, i płatowiec może lecieć dalej.

Samo zaś strzelanie do lecącego płatowca różni się wielce od strzelania do celów na ziemi, które są nieruchome, albo posuwają się z nieznaczną szybkością (marsz, czy nawet bieg człowieka); tu, w stosunku do szybkości pocisku, możemy śmiało przyjąć, że cel jest nieruchomy, gdy tymczasem z samolotem rzecz ma się zupełnie inaczej; — jego szybkości (40 do 50 metrów na sekundę) nie można nie brać pod uwagę; — dwie, trzy sekundy opóźnienia — i płatowiec znajduje się już o 100—150 metr. poza świszczącemi kulami.

K. T.

Szybowce.

Warsztaty na Okęciu (Warszawa) zbudowały szybowiec rekordowy konstrukcji inż. Grzeszczyka, na którym w dniu 16. października br. odbył konstruktor pierwszy w Polsce lot z holowaniem za samolotem. Samolot P. Z. L. 5 z Aeroklubu Warszawskiego pilotował inż. Drzewiecki. W następnym dniu Grzeszczyk i Drzewiecki przebyli dystans Warszawa — Lwów z lądowaniem w Dęblinie. Kolejne starty jak i lądowania wypadły zupełnie dobrze. We Lwowie, na wysokości 700 mtr. nad lotniskiem, inż. Grzeszczyk odczepił szybowiec i, po wykonaniu jeszcze szeregue wolucji, wylądował zupełnie gładko.

18 października b. r. padł najnowszy rekord czasowy szybowania; inż Grzeszczyk utrzymał się w powietrzu 7 godz. 52 minuty, lądując o zmierzchu, przy zapalonych światłach, na terenach w Bezmiechowej. W ostatnim miesiącu uczyniliśmy więc w lotnictwie bezsilnikowem olbrzymi postęp, przyczem zaznaczyć należy, że tereny w Bezmiechowej (Małopolska) uznane zostały za nadające się do lądowania szybowców, i zarejestrowane w międzynarodowym związku. Wobec tego rekordy, ustanawiane w Bezmiechowej, mogą być zaliczane do rekordów światowych.

Rozwój P. W.-(Przysp. Wojsk.) najlepszą odpowiedzią na pogróżki niemieckie.

Juljan Kalicki

Drewno jako materjał opałowy

Co to jest palność drewna i od czego zależy?

Palność drewna jest to właściwość wydzielania ciepła, a więc ogrzewania ciał innych, w otoczeniu się znajdujących, która to właściwość ujawnia się podczas spalania drewna przy równoczesnym, nieograniczonym dostępie powietrza. Nadmieniam, że do całkowitego spalenia się drewna jest konieczny nieograniczony dostęp powietrza, gdyż przy ograniczeniu dopływu powietrza, t. j. przy spalaniu drewna w szczelnie zamkniętych pomieszczeniach, następuje t. zw. sucha destylacja drewna, o której mówiliśmy w pytaniu poprzedniem.

Palność drewna obliczamy w sposób chemiczny, fizyczny i mechaniczny.

Ustalenie palności drewna sposobem **chemicznym** polegu na obliczeniu ilości tlenu, potrzebnego do spalenia 1 kg drewna. Im więcej tlenu potrzeba, tem większą jest palność drewna, gdyż drewno zawiera większą ilość węgla.

Fizycznym sposobem ustala się palność drewna przez obliczenie, ile lodu może stopić 1 kg. drewna przy spaleniu, albo ile litrów wody można przez spalenie 1 kg. drewna ogrzać o 1° Celsjusza. Drewno, pozornie zupełnie suche, ma 3600 kaloryj, t. j. 1 kg. drewna, może przy spaleniu ogrzać 3600 litrów wody o 1° Celsjusza. Kalorją nazywamy taką ilość ciepła, jaka może 1 litr, czyli 1 kg. wody zagrzać o 1° Celsjusza. Dla porównania dodamy, że węgiel kamienny, pierwszorzędny ma do 8000 kaloryj.

Nadmieniam, że rozróżniamy dwa rodzaje kalorji, t. j. kalorję małą — w odniesieniu do 1 grama, i kalorję wielką — w odniesieniu do 1 kilograma. Mówiąc o kalorjach, mam tu na myśli kalorje wielkie.

Mechaniczny sposób ustalenia palności drewna polega na spalaniu drewna w zamkniętych izbach, i zmierzeniu wzrostu temperatury po spaleniu. Ten sposób użytkowania drewna ma zastosowanie przy ogrzewaniu mieszkań. Należy jednak zauważyć, że przy ogrzewaniu mieszkań przez palenie w piecach, 50%, czyli połowa ciepła, ginie przez uchodzenie do komina.

Palność drewna zależy:

a) **od ciężaru gatunkowego drewna.** Im większy jest ciężar gatunkowy drewna, tem większą jest jego palność.

b) **od zawartości wody w drewnie.** Drewno, wysuszone w temperaturze 100° Celsjusza, a więc zupełnie pozbawione wody, wykazuje palność 4000 kaloryj. Natomiast drewno, posiadające 15% wilgoci, ma 2800 kaloryj. Wynika z tego, że 1% wilgoci obniża palność drewna o 70—100 kaloryj. Drewno mokre, zanim zacznie udzielać ciepło otoczeniu, musi to ciepło zużyć na wysuszenie wilgoci, co powoduje stratę około 50% ciepła.

Palność drewna zależy również:

c) **od stopnia zdrowia drewna.** Drewno spróchniałe, lub zgniłe traci swą wartość opałową. Jest wiadomem, że drewno spróchniałe tylko się tli, a nie pali się płomieniem. (Spróchniałe drewno wierzby jest używane przez pszczelarzy, jako tak zwane kurzysko, przy przeglądaniu uli w pasiece. Dym z takiego kurzyska oszałamia chwilowo pszczoły, tak, że nie kłują, nie jest jednak szkodliwy dla nich).

Na zwiększenie palności drewna wpływają:

a) **większa zawartość ligniny w drewnie,** wobec czego drewno z drzew, wyhodowanych w słońcu, będzie więcej palne, niż drewno z drzew, rosnących w cieniu.

b) **większa zawartość żywicy,** która zawiera więcej czystego węgla niż celuloza. Jest jednak udowodnione, że większy ciężar gatunkowy drewna podnosi więcej palność drewna, niż żywica.

Drewno przy spalaniu się wykazuje pewne charakterystyczne cechy (objawy) zewnętrzne, zależne od rodzaju drewna; i tak:

świerk i dąb palą się żywo i trzaskają,

buk pali się spokojnie i równo.

Drewno o znacznej zawartości żywicy daje wiele dymu.

Poszczególne rodzaje drzew mają różne wartości opałowe, a mianowicie:

grab = 3100 kaloryj,
dąb = 2400—3000 kaloryj,
buk = 3300—3600 kaloryj.

Wynika z tego, że najlepszem drewnem opałowem jest drewno bukowe.

KĄCIK

WIELKIE CZYNY.

Bohaterstwo robotnika uratowało od śmierci jego kolegów.

W fabryce samolotów Plage i Laśkiewicz w Lublinie miała miejsce niedawno straszna katastrofa, która jedynie dzięki bohaterskiemu czynowi jednego z robotników nie pociągnęła za sobą ofiar ludzkich. W spawalni **w momencie sprężania powietrza** nastąpił wybuch. Obok stalowej budki, w której sprężano zaledwie do 70 atm. powietrze, a która **mogła wytrzymać ciśnienie 200 atm., stała butla ze sprężonem powietrzem i z tlenem, który nie wybuchł jedynie dzięki bohaterstwu robotnika Mrozika.** Gdyby nie on, **wybuch byłby o wiele straszniejszy**, i znalazłoby z pewnością śmierć kilkadziesiąt osób; ogień bowiem dostał się do gumowego węża, którym zaopatrzona była butla, i szybko zaczął przedostawać się do otworu w butli. Jeszcze kilka chwil, a nastąpiłaby straszna eksplozja, której skutki byłyby nieobliczalne. Mrozik, zobaczywszy niebezpieczeństwo, grożące jego towarzyszom, ostrzegł ich okrzykiem, a sam, **narażając życie, chwycił węża i ścisnął go w miejscu złączenia z butlą, przecinając w ten sposób posuwanie się płomienia.** Bohaterstwo tego człowieka zwyciężyło. Za chwilę płomień, nie podsycany tlenem, zgasł, wszyscy byli uratowani.

W chwilę później jeden z inżynierów wszedł do spawalni, i ujrzał szereg trupio bladych, nieruchomo stojących ludzi. Na pytanie, co się stało, jeden z nich wykrztusił: „Panie inżynierze, przed chwilą Mrozik wszystkim nam uratował życie!“

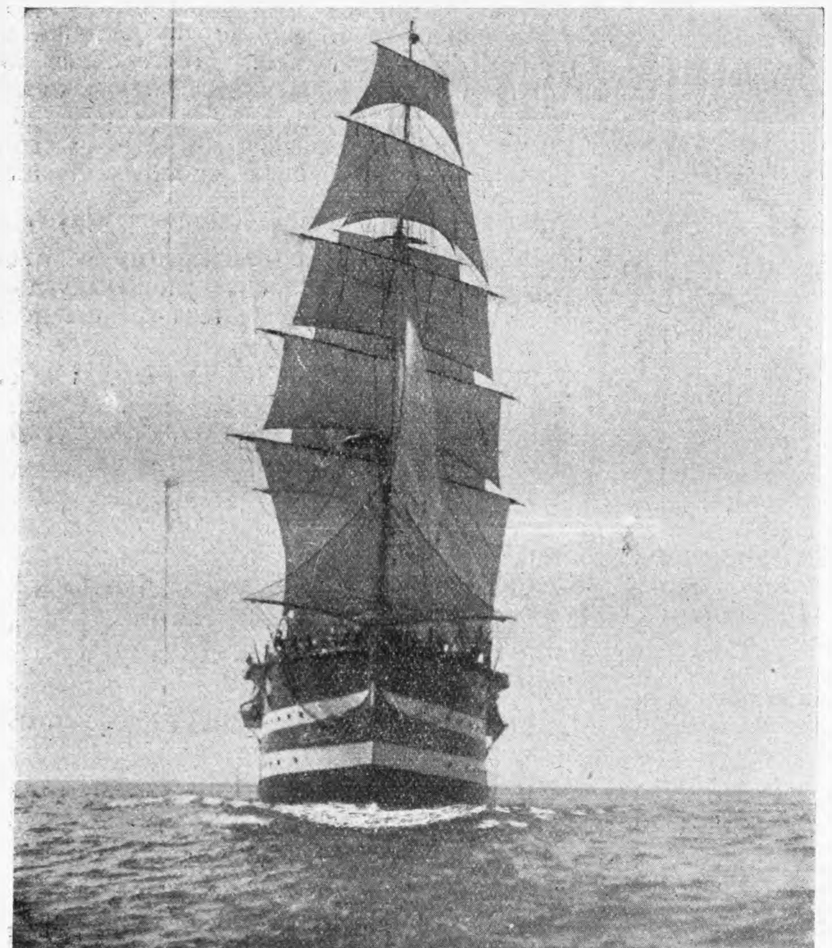
„DAR POMORZA“ PŁYNIE....

Z GDYNI NA WYSPY KANARYJSKIE.

Santa Cruz de Tenerife.

Był piękny, jesienny poranek 3 października 1931 roku, gdy nareszcie podnieśliśmy kotwicę i odpływaliśmy na „Darze Pomorza“ w długą, kilkomiesięczną podróż do Brazylji.

Kończymy już przygotowania do rzucenia ostatnich cum, łączących nas z ojczystym lądem. Padają ostatnie słowa pożegnania bliskich i znajomych, zgromadzonych na molo... Jeszcze jeden rzut oka na ojczyste wybrzeże, które żegnamy na długo... Wreszcie pada rozkaz: **do want!**



Włoski okręt szkolny pod pełnemi żaglami.

Wszyscy wdrapujemy się do połowy want, grzmią gromkie okrzyki na cześć pana Ministra Przemysłu i Handlu, Szkoły Morskiej i Daru Pomorza!

Motor zaczyna pracować. Okręt drgnął, i powoli, majestatycznie zaczął płynąć na otwarte morze.

Po paru godzinach znikły nam z oczu sinawe skrawki ojczystych wybrzeży.

. . . .

Do **Sundu** wpłynęliśmy 6 października. Brzegi Danji zaledwie przezierają z poza gęstej mgły, która zmusza nas do zarzucenia kotwicy koło **Helsingborgu.** Nazajutrz wczesnym rankiem wyruszyliśmy do **Kattegatu.** Jednakowoż nowa przeszkoda staje nam na drodze: **przez radjo otrzymujemy wiadomość o gwałtownym sztormie, szalejącym na Morzu Północnem,** wobec czego zarzucamy ponownie kotwicę na redzie **Skagen,** gdzie zakotwiczyło już przed nami kilkanaście okrętów. Sztorm trwał długo: staliśmy w Skagen przez 3 dni.

Zaledwie 13 października znaleźliśmy się na morzu Północnem, i pod wszystkiemi żaglami zaczęliśmy mknąć przez ciemno-zielone fale ku słońcu, na Południe!

17 października minęliśmy wyspę Wight w kanale La Manche, i wkrótce potem na ocean Atlantycki, idąc na skraju niebezpiecznej, zwłaszcza w tej porze roku, zatoki Biskajskiej.

Dopiero teraz zaczyna się robić coraz cieplej, i z każdym dniem odczuwamy znaczną zmianę temperatury. Na Bałtyku i Morzu Północnem wychodziliśmy na wachty w kożuchach, i nie było zbyt ciepło, na Atlantyku to już zupełnie niepotrzebne. Mniejwięcej na wysokości **Portugalji** przebyliśmy dość gwałtowny sztorm.

Na otwartym oceanie dzień za dniem szybko, choć monotonnie, przemija.

Ogromne, granatowe fale łagodnie kołyszą nasz okręt, który, chciwie łapiąc wiatr wszystkiemi żaglami, chyżo mknie w rozsłonecznioną dal.

Wieczorem, od czasu do czasu **słuchamy radjo z Warszawy,** co nam, zagubionym na oceanie, sprawia niesamowitą wprost radość.

Dwudziestego dziewiątego października przechodzimy koło małej skalistej wysepki Porto Santo, zamieszkanej przez kilku zaledwie ludzi, i wkrótce potem mijamy Maderę, znaną każdemu polakowi z zeszłorocznego pobytu na niej pana Marszałka Piłsudskiego. Z powodu niepomyślnych wiatrów komendant **decydował się już wstąpić na Maderę** ku naszej wielkiej radości; niestety w ostatnim niemal dniu wiatr przybrał na sile, zmienił się na pomyślny bakstag, i pozostawiliśmy w odległości dobrych dziesięciu mil po prawej burcie słoneczną wyspę.

Pierwszego listopada zarzuciliśmy nareszcie kotwicę w porcie Santa Cruz, na wyspie Tenerife, należącej do archipelagu wysp Kanaryjskich.

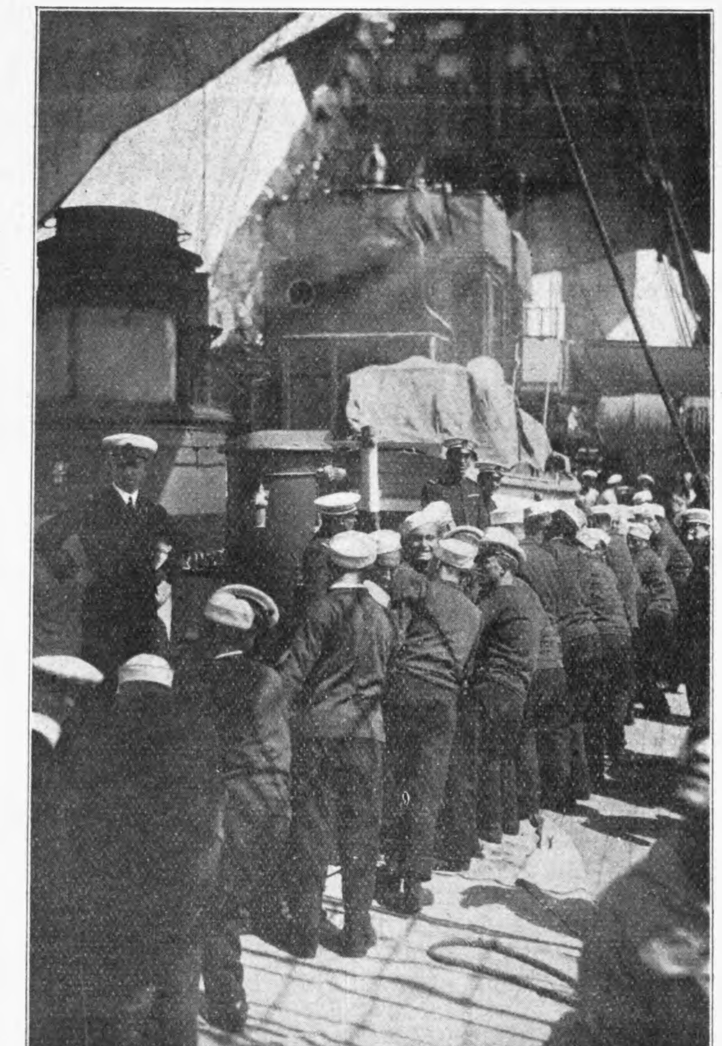
Dochodząc do portu, zauważyliśmy stojącą na kotwicy **piękną fregatę, niemal zupełnie podobną do „Daru Pomorza“;** okazało się, że jest to **okręt szkolny marynarki handlowej niemieckiej,** który Niemcy wybudowali po oddaniu francuzom — w związku z warunkami pokojowemi — okrętu „Prinz Eitel Friedrich“ — naszego, kupionego przez dzielnicę Pomorską, „Daru Pomorza“. Stoimy tuż obok tych Niemców, i wyobrażamy sobie ich wściekłość, gdy na nas patrzą.

Dziwnym zbiegiem okoliczności i my i oni wyruszamy niemal jednocześnie na **wyspy Zielonego Przylądka,** i, prawdopodobnie, będzie to wyścig narodów.

Nikt nie wątpi, że **Niemiaszki porządnie dostaną.**

Santa Cruz jest największem miastem na wyspach Kanaryjskich, liczącem 80 tysięcy mieszkańców. Jest to miejscowość klimatyczna, znana z łagodnego, ciepłego klimatu, licznie odwiedzana przez turystów. Nie brak tu pięknych białych pałacyków, tonących w przepychu palm, agaw, kaktusów i barwnego kwiecia. Za miastem widać rozległe plantacje **bananów i pomarańcz.** Do osobliwości wyspy należy przepięknie położona miejscowość **La Laguna** w odległości siedmiu kilometrów od Santa Cruz, **wulkan Pico de Teide,** wysokości 3670 m., **pokryty wiecznemi śniegami,** oraz przecudowna dolina **Orotana,** podobno jedna z najpiękniejszych na świecie. W porcie stoi cudowny jacht amerykański. Podziwiamy wspaniałe baterje nadbrzeżne na wysokich szczytach. Na pokładzie „Daru Pomorza“ zaroiło się od przekupni Hiszpanów, handlujących ślicznemi jedwabnemi szalami, wyrobami z kości słoniowej, papierosami i t. d.

Cudowne, południowe słońce pali tak, że **bosą nogą nie można stąpić na pokład, bo parzy.**



Stawianie żagli jest pracą trudną, wymagającą wspólnego wysiłku całej załogi.

We czwartek, 5 listopada podniesiemy kotwicę, biorąc kurs na **wyspy Zielonego Przylądka.** Przejście równika obchodzić będziemy bardzo uroczyście, zwłaszcza, że nietylko my, lecz i **„Dar Pomorza“ przechodzić będzie równik po raz pierwszy** od czasu swego istnienia.

Wybrany został specjalny komitet, który zajmuje się przygotowaniami do tej tradycyjnej marynarskiej ceremonji. Uroczystości będą trwały trzy dni. Na gwałt pisze się różne mowy Trytonów, przemówienia Neptuna, chóry syren i djabłów morskich, oraz przygatawia się odpowiednie stroje. Co do ilości butelek, przygotowanych na uroczystość, wtajemniczeni milczą, mają jednak takie chytre miny, że każdy może się domyśleć, co ma o tem sądzić.

Piękne dni pobytu na Tenerifie szybko mijają. Ruszamy dalej!

J. M.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Dalsze protesty przeciwko wystąpieniu Boraha.

W porozumieniu z pracownikami kolejowymi, urzędnikami państwowymi i samorządowymi Zarząd Zw. Kol. Pol. w Bydgoszczy zwołał w dniu 5. XI. wielki wiec protestacyjny, który zgromadził w dużej sali strzelnicy tysiące uczestników oraz delegaci 21 organizacyj.

Ponad 5000 zebranych zaprotestowało energicznie przeciw zachłannym zakusom sen. am. Boraha, dążącego wraz z Treviranusem, Hitlerem i in. do rewizji granic Polski, i odebrania rdzennie polskiego Pomorza.

W doskonałym referacie podkreślił prezes Z. K. P., p. Jabłoński, iż właśnie **nie kto inny, lecz Polska ma prawo domagać się zwrotu ziemi Złotowskiej, Mazurów i Warmji. Ludność tam zamieszkała czuje, myśli i mówi po polsku, i domaga się wcielenia tych ziem do Polski.**

Drugi z kolei zabrał głos referent p. Szmidt, nacz. gł. warszt. I. kl. w Bydgoszczy, który przedstawił, dlaczego właśnie Ameryka jest zainteresowaną w przydzieleniu Niemcom polskiego Pomorza.

Odczytano następnie rezolucję nast. treści:

„Zebrani na wielkim wiecu w dniu 3 listopada 1931 r. w sali strzelnicy w Bydgoszczy **urzędnicy i pracownicy kolejowi, państwowi i samorządowi, zorganizowani w związkach i stowarzyszeniach zawodowych, oraz w Przysposobieniu Wojskowem, oburzeni niesłychanemi germanofilskiemi wystąpieniami amerykańskiego senatora, Boraha, który dał się użyć jako narzędzie rewizjonistycznej propagandy Niemiec, zdążającej do naruszenia granic Polski, ustalonych traktatem wersalskim, zakładają przeciwko tym niecnym zakusom jaknajenergiczniejszy protest.**

Stwierdzamy najkategoryczniej, że niema jakiegoś tam „korytarza", lecz tylko odwieczna ziemia Pomorska, okupiona krwią serdeczną naszych ojców, braci i synów, zamieszkała od wieków rdzennie polską ludnością, i że ta ziemia, użyźniona krwią i potem polskiego narodu, po wieczne czasy polską pozostać musi.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że obywatel — senator wolnego narodu amerykańskiege, za którego wolność przed z górą 150 laty walczyli najlepsi synowie Polski, pod wodzą Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, w brutalny sposób zerwać usiłuje wiekową, serdeczną przyjaźń, jaka łączyła i dotychczas łączy naród polski z narodem amerykańskim.

Senator Borah, który przyznał się do nieznajomości geografji Europy, widocznie nie grzeszy także zbytnią znajomością historji. Inaczej już samo wspomnienie na przelaną przez Polaków krew za wolność narodu amerykańskiego, oraz wspomnienie na wielkiego przyjaciela Polski, nieodżałowanej pamięci prezydenta Wilsona, powstrzymałoby go od wystąpień, zdążających do oderwania polskiego Pomorza od macierzy polskiej, i rzucenia gwałtem polskiej ludności w niewolę germańską.

Przysięgamy wobec Boga Wszechmocnego i całego świata, że bronić będziemy naszej polskiej ziemi pomorskiej i naszego polskiego Bałtyku do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi, i chyba tylko po naszych trupach wróg przekroczy ustalone traktatami granice naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!
Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz!
Tak nam dopomóż Bóg!

Po odśpiewaniu Roty, Zarządy nast. Organizacyj podpisały uchwaloną rezolucję:

Zarz. Okr. Zw. Kol. Pol. — Zarz. Okr. K. P. W. — Zw. Maszynistów — Zarząd Drużyn Konduktorskich — Zarz. Zw. Kol. — Zw. Z. U. K. — Zrzeszenie Prac. Adm. Techn. P. K. P. — Grupa Kol. Powst. 1918—19 r. — Kol. Kl. Wiośl. — Zj. Kol. Pol. w Bydgoszczy — oraz organizacje:

Zarz. Okr. Zw. Prac. Poczt. i Tel. — Zarz. P. W. i W. F. Urzędn. Izby Kontroli Rach. P. i T. — Zarz. Zw. Urz. Izby Kontr. Rach. P. i T. — Zarz. Urz. Sąd., — Zarz. Zw. Urz. Państw. Samorz. i Kom. — Zarz. Urz. Poczt. m. Bydgoszczy — Zarz. Urzędn. Dyr. Poczt. i Tel. — Zarz. Zw. Urz. Skarb. — Zarz. Okr. Zw. Prac. Poczt. — Zarz. Zw. Naucz. P. — Zarz. Zw. Niższ. Funkcj. Państw.

Rezolucję wysłano do Przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu, oraz Ambasadora St. Zjedn. Am. Płn., p. Willys'a, w Warszawie.

Okrzykiem na cześć Najjaśn. Rzeczypospolitej Polskiej zakończono wiec.

Następnie uczestnicy pochodu, zorganizowanego przez Kol. Przysp. Wojsk. w liczbie 10 tys., ruszyli przez miasto. W pochodzie, iluminowanym pochodniami, nieśli K. P. W-iacy transparenty z napisami „Precz z prusofilem sen. Borahem!", „Precz z pazurami od Pomorza"!, „Nie damy ziemi Pomorskiej"! i t. d.

Rozwiązanie pochodu nastąpiło przy ognisku K. P. W. obok dworca kolejowego.

Kolejowe P. W. w Kowalewie Pom. przy pracy.

W dniu 21 b. m. w sali stacji kolejowej Kowalewo-Pom. odbyło się zebranie miejscowego ogniska K. P. W. Po zagajeniu zebrania, przy udziale 48 czł., przez prezesa ogniska, p. Kiszyckiego, nacz. st., nastąpiło uroczyste wręczenie przez pow. kmdta P. W., p. por. Kuliszewskiego, czł. Madejewskiemu, Lau i Urbańskiemu odznak strzeleckich III kl. zdobytych przez w. w. na zawodach strzel. pow. Wąbrzeskiego. Wręczając odznaki, pow. kmdt. P. W. wezwał zebranych do wytężonej pracy na polu P. W., apelując, aby wszyscy członkowie, szczególnie w sporcie strzeleckim, wykazali żywy udział.

Następnie odbył się odczyt pow. instr. L. O. P. P., p. Zająca, po wysłuchaniu którego zebrani postanowili zorganizować 10 godzinny kurs z zakresu obrony przeciwgazowej.

Po wysłuchaniu odczytu kier. szk. powsz., p. Gierszewskiego, o historji Pomorza, zebrani uchwalili jednogłośnie protest przeciwko wystąpieniom sen. Boraha.

Popisy własnej orkiestry i solowe występy członków K. P. W. zakończyły zebranie ogniska kowalewskiego, które swoją pracą w służbie społecznej zasługuje na wyróżnienie. *Uczestnik (W).*

Zieliński Henryk podch. rez. zast. Komend. Oddz. Strzel. Boniewo.

CHWILE MŁODYCH SERC.

Jest nas taka nieduża gromada, Strzelecka gromada, młodych, silnych serc, serc płomiennych. Idziemy zawsze na ćwiczenia ze śpiewem na ustach, z radością wezbraną hymnem pochwalnym dla Ojczyzny-Matki, dla Ziemi-Rodzicielki; idziemy, a krew w nas gra jakąś pieśń ukochania tych zielonych pól polskich. Raz, dwa... raz, dwa... grzmi nasz krok... raz, dwa...

Jest nas nieduża gromada, lecz właśnia dlatego potężna. Siedzibą naszą i naszem miejscem zamieszkania jest wieś kujawska w pow. włocławskim, Boniewo. Równina, trochę pagórków, trochę lasu... monotonja... To nic! Kochamy tę ziemię szarą — oddamy za nią krew. Ona nasza karmicielka, szara, błotnista — lecz przyjaciółka, która nigdy nie zdradzi...

Idziemy na ćwiczenia do lasu. Błoto chlupocze pod nogami — to nic — idziemy. Idziemy, a z piersi ulata w przestrzeń śpiew: „Hej, wesołe jest to życie wojaka!“ Idą ludzie po drogach, oglądają się, przystają, i patrzą, i słuchają. I dziwują się... Starym łza w oku zabłyśnie, młodzi czują bicie gwałtowne serca, płomień przelata przez lica... Czegóż patrzycie, czegóż? Chodźcie do nas — chodźcie, powiększcie, naszą gromadę młodych, chodźcie i złączcie serca w jedno przeogromne tętno. Czegóż stoicie? Przyjmiemy was z radością, chodźcie tylko!

Cisza rozpostarła swe skrzydła, las śpi, lecz słychać bicie jego serca. Jakieś dwie schylone postacie młode pod świerkami. Oczy wpatrzone w dal — obserwują; wsłuchani w przestrzeń — czuwają. To czujka.

Młoda rozogniona twarz, błyszczące, jak djamenty, czarne oczy strzelca-dziecka. Patrzy przed siebie i obserwuje. Rola, jaką pełni, pochłonęła go. Widzi siebie na posterunku, gdzieś na krańcach Polski, na krańcach polskiego lasu. Czuwa, by ostrzec przed nieprzyjacielem. On — strzelec-dziecko! Ojczyzno! Masz obrońców-dzieci, którzy za ciebie wszystko oddadzą.

Podniosłem się powoli, podszedłem pocichu do strzelca-dziecka. Przytuliłem tę kochaną głowę, rozognioną głowę przyszłego bohatera.

Och, Komendancie — szepnął — i łzy dwie wielkie, łzy serca, spłynęły mu po policzkach.

Taki młodziutki, ma 16 lat, a jaka to wielka dusza.

Idziemy zpowrotem i śpiewamy. Nasz śpiew — to śpiew olbrzymów, to śpiew serc. Nasz śpiew — to duma nasza, to melodja rozkołysanego miłością Ojczyzny serca. Hej! Strzelcy całej Polski — śpiewajcie! pamiętajcie, że jeden poeta powiedział tak:

„Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp,
Tam dobre serca mają —
Źli ludzie, wierzaj mi,
Ci nigdy nie śpiewają“. —

Śpiewajcie strzelcy — połączmy nasze głosy, a stworzymy jeden wielki chór, chór serc. Popłynie nasz śpiew w zakątki serc twardych, zabrudzonych i obudzi je, otrząśnie z brudu. Nasz śpiew będzie wychowywał, będzie uczył miłości Ojczyzny. Nasz śpiew będzie porywał młodych, rozczulał starych.

Chciałbym swojemi nieudolnemi słowami zachęcić strzelców do śpiewu. Chciałbym śpiewem mojej gromady pobudzić innych do śpiewu. Bo kocham śpiew, i nauczyłem kochać go moją gromadę. Tak mnie znają pod tym względem, że gdy raz byłem rozgniewany za nieudane ćwiczenia, i krzyczałem na „niezdarów“ — to, jak mi huknęli z piersi „Brygadę“ — uciekłem, by się nie rozpłakać.

Tyle jest cudnych chwil w życiu Strzelców, że naprawdę żal tych, co nie biorą udziału w naszem życiu. A takie to dobre chłopaki, takie młode, a kochane serca. — Mamy tyle pięknych chwil — nie umiemy ich tylko czasem wyczuć, zrozumieć.

Jak to miło jest ćwiczyć na deszczu, na wichurze — zapomina się o troskach, o bólach — czuje się każdy cząstką przyrody. Tak się wtedy dusza raduje, a i ciało się rozwija, żyje.

My, Strzelcy z Boniewa, wzywamy wszystkich Strzelców: **śpiewajcie!**

Powstańcy i Wojacy.

Wąbrzeźno. Staraniem Zarządu Powiat. Powst. i Wojaków O. K. VIII. — odbył się tu ubiegłej niedzieli Zjazd wszystkich placówek.

Placówki z Węgorzyna, Kowalewa, Chełmońca, Łobdowa, Książek, Elgiszewa i Dębowejłąki ze sztandarami, pod bronią, stawiły się na nabożeństwo do kościoła.

Po nabożeństwie Zarząd Powiat. z prezesem dr. Fr. Czerwińskim wobec ustawionych przed kościołem kompanij Powst. i Woj. złożył wieniec przy płycie poległych parafjan w walkach o niepodległość.

Następnie odbyła się w ulicy Marsz. Piłsudskiego defilada przed władzami adm., wojsk. i gośćmi.

O godz. 12 nastąpiło otwarcie zjazdu. Referat wygłosił p. Cwimarowicz na temat zadań i celów Powst. i Woj., nawołując do wytężonej pracy dla dobra Państwa.

Po przemówieniach delegat Zarz. Gł. z Grudziądza, dr. Kuzliński, wręczył najbardziej zasłużonym członkom organizacji, dyplomy zasługi. Następnie zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję protestacyjną przeciwko wystąpieniu Borah'a, o następującej treści:

Zebrani na Zjeździe Powstańców i Wojaków Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII. powiatu wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie, w dniu 15 listopada 1931 r., zakładają stanowczy protest przeciwko wszelkim próbom i zakusom wrogich nam czynników, zmierzających do obalenia Traktatu Wersalskiego w punktach, dotyczących zachodnich granic Rzeczypospolitej, oraz stwierdzają, że wszelkie podej-

mowane w tym kierunku próby, mogą rozpętać nową wojnę.

Całe społeczeństwo polskie, w szczególności my, byli żołnierze, nie dopuścimy do żadnych targów o nasze odwiecznie polskie ziemie, które w nieznacznej tylko części przyznane nam zostały wspomnianym traktatem.

Pomorze od Odry do Wisły oraz terytorja, położone na wschód, zawsze stanowiły integralną część Państwa Polskiego, tak pod względem narodowym, jak i gospodarczym.

Każdy atak na Państwo nasze oraz na Polskie Pomorze, stanowiące wraz z Gdynią bastjon twórczej pracy Narodu polskiego, odeprzemy tak, jak odparli nasi przodkowie nawałę germańską na Psiem Polu, pod Płowcami i pod Grunwaldem.

Na wniosek Zarz. zebrani uchwalili wysłać depesze do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, p. Wojewody Pomorskiego, J. E. ks. Biskupa Okoniewskiego oraz Dowóccy O. K. VIII., p. gen. Pasławskiego. Na zakończenie zjazdu zabrał głos Pow. K-nt. PW., p. por. Kuliszewski, który ogłosił program ćwiczeń bojowych, i wezwał zebranych do wspólnego odśpiewania „Roty“.

Po wspólnym obiedzie żołnierskim, odbyły się bojowe ćwiczenia w rejonie **Młynek-Czystochleb**.

Zarząd Główny Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. wydał okólnik do oddziałów powiatowych i placówek, w którym wzywa do podjęcia akcji pomocy bezrobotnym, oraz poparcia usiłowań w tej dziedzinie czynników rządowych i społeczeństwa.

Uroczystości z Obchodu Niepodległości.

Toruń. Według ustalonego programu uroczystości, w dniu 10 XI. o godz. 19. zebrały się delegacje PW. i pluton honorowy KPW. z orkiestrą na Rynku Staromiejskim. Po przemówieniu członka Komitetu obchodu i odegraniu Hymnu, przeciągnął uroczysty capstrzyk ulicami miasta, w którym wziął udział pluton honorowy KPW. z orkiestrą.

W dniu 11 XI. b. r. o godz. 9,30 zebrały się oddziały PW. na placu św. Katarzyny. Przeglądu dokonał Dowódca Korpusu, gen. bryg. Pasławski. W rewji wzięło udział ogółem 7 oficerów i 608 członków PW. Należy podkreślić, że w tegorocznej uroczystości wzięły udział poraz pierwszy: pluton PPW. oraz pluton artylerji Powstańców i Wojaków. Po defiladzie oddziały PW. w komplecie wzięły udział w uroczystości odsłonięcia pomnika poległych 63 pp.

Rudak. Dnia 8. XI. r. b. oddział tut. Zw. Strzel. urządził uroczystą akademję celem uczczenia 13-ej rocznicy odzyskania niepodległości i 11-tej odparcia nawały bolszewickiej.

Przy szczelnie zapełnionej sali wygłosił krótki referat ob. sekr. Kapecki. Następnie odbyły się deklamacje uczniów szkoły w Rudaku oraz śpiewy chóralne. Na zakończenie skombinowano żywy obraz, który wywarł silne wrażenie na obecnych. Podczas ukazywania obrazu odśpiewano „Rotę“.

Kozibór. Staraniem tut. Zw. Strzeleckiego urządzony został obchód 13-ej rocznicy Niepodległości. Akademję zagaił prezes Związku, p. W. Rutynowski, okrzykiem na cześć p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Z kolei okolicznościowy referat wygłosił p. Smosarek. Prelegent wskazał na rozwój Państwa, podkreślając zaufanie społeczeństwa do Marszałka Piłsudskiego. — Następnie odegrali strzelcy sztukę sceniczną „Orlęta“, która wypadła nadwyraz dobrze. Dalszy program akademji wypełnił żywy obraz, p. t. „Warta honorowa przy sztandarze“. Na akademji było około 200 osób.

Chełmża. Uroczystość odzyskania Niepodległości i powrotu do Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się w Chełmży w dniu 15 listopada b. r.

W uroczystości tej wzięły udział oddziały P. W. i Zw. Strzeleckiego w ilości 201 członków. Przebieg uroczystości odbył się według następującego programu: godz. 10 min. 30 -- nabożeństwo w kościele farnym, 11 min. 45 — defilada oddziałów P. W. na rynku. Potem — uroczysta akademja w szkole chłopców, na której zebrało się obywatelstwo m. Chełmży w liczbie 100 ludzi. Prelegenci omówili znaczenie święta 11 listopada, podkreślając czyn i pracę Pana Marszałka Piłsudskiego. Na zakończenia uchwalono rezolucję, potępiającą wystąpienie senatora Boraha, i odśpiewano Rotę.

O godz. 15-tej odbył się zjazd delegatów Zw. Strzeleckiego i miłośników Zw. Strzeleckiego w ilości około 49 osób. Kierownik pow. Zw. Strzel., ob. Chorąży, złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności kierownictwa Związku Strzeleckiego na terenie powiatu toruńskiego.

Na zakończenie zjazdu uchwalono rezolucję przeciwko wystąpieniu senatora Boraha.

Wąbrzeźno. Na terenie tutejszego powiatu urządzone zostały obchody z okazji 11 listopada w szeregu miejscowości — w **Kowalewie, Golubiu, Dębowejłące, Książkach** i innych. W obchodzie wzięły udział organizacje PW.: Zw. Strzelecki, Powst. i Wojacy, Kolej., i Poczt. PW., harcerze.

W samem Wąbrzeźnie organizacje PW. nie brały udziału w obchodzie; nie zorganizowano nawet komitetu obchodu.

Z inicjatywy Zarz. Pow. Zw. Powst. i Wojaków O. K. VIII w dniu 15 listopada r. b. odbył się w Wąbrzeźnie zjazd powiatowy wszystkich oddziałów Powst. i Woj. pow. wąbrzeskiego, w którym część programu poświęcono rocznicy 11-listopadowej.

Grudziądz. Dnia 10 XI. b. r. odbył się capstrzyk, w którym wzięły udział: Komp. Zw. Strzel. i Komp. Hufców Szkolnych szkoły Budowy Maszyn. Obie komp. umundurowane i uzbrojone. Dnia 11 XI. b. r. we mszy polowej, odsłonięciu pomnika Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, i defiladzie wziął udział baon PW. umundurowany i uzbrojony w składzie: komp. Zw. Powst. i Wojaków O. K. VIII. Grudziądz-dworzec i Nowa Wieś, komp. Zw. Strzeleckiego, hufca szkolnego Gimnazjalnego, Mat. Przyrodn., hufca szkolnego Szkoły Budowy Maszyn, pluton oddziału, żeńskiego Zw. Strzeleckiego Grudziądz. Ponadto wzięły udział w święcie oddziały bez broni ze sztandarami: Oddział Inwalidów Wojennych, Oddział hufców szkolnych; Gimnazjum Klas., Gimn. Mat.

Przyrodn., Seminarjum Naucz., Szkoły Budowy Maszyn, Szkoły Rolniczej, Szkoły Handl. i Gimn. Żeńskiego, Drużyny Harcerskie, Oddział Straży Pożarnej, Oddział Funkcjonarjuszy Skład. Mat. Int. w Grudziądzu.

Po zorganizowaniu poszczególnych oddziałów na placu koszarowym 64 p. p., przed odmarszem na uroczystość, wygłosił kpt. Kosmowski krótkie przemówienie o znaczeniu święta 11 listopada, podkreślając czyn i pracę Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Powiat Grudziądz. Delegacja Powst. i Wojaków w sile 15 członków przybyła na uroczystość do Grudziądza.

Dnia 11 bm. odbyły się w większych miejscowościach, jak w **Radzynie**, w **Łasinie** i w **Tarpnie** uroczystości, połączone z wspólną mszą, defiladą i przemówieniem o znaczeniu 11 listopada. W powyższych uroczystościach brały udział miejscowe i najbliższe sąsiednie placówki Zw. Strzeleckiego i Zw. Powst. i Wojaków, w umundurowaniu.

Starogard. Miasto obchodziło uroczyście 13-tą rocznicę Zmartwychwstania Polski. Dnia 10 b. m. odbył się wieczorem capstrzyk, króry przeszedł ulicami miasta, koncertując na rynku. Dnia 11-go o godz. 10-ej ks. kapelan parafji wojskowej celebrował uroczystą mszę połową na rynku; w nabożeństwie wzięły udział: 2-gi pułk szwoleżerów, Związek Strzelecki, K. P. W., Tow. Powst. i Woj., P. W. Pocztowe, Harcerze, Hufce Szkolne, Straż Ogniowa, przedstawiciele władz, delegacja Zw. Of. Rez. oraz tysiączne tłumy publiczności, Po nabożeństwie odbyła się defilada, w czasie której powszechną uwagę zwracały kompanje Zw. Strzeleckiego — dziarską postawą i liczebnością. Wieczorem nastąpiła akademja, na którą złożyły się przemówienia okolicznościowe, koncert orkiestry smyczkowej tut. gimnazjum oraz chóry towarzystw śpiewaczych „Lutnia" i „Rota".

Wejherowo. Dnia 11 listopada odbył się tu obchód rocznicy odzyskania Niepodległości przy udziale licznej publiczności.

Prócz wojska w defiladzie wzięli udział: policja, Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, Strzelec, cztery hufce szkolne — w ilości 160 ludzi.

Akademja wieczorna wywarła b. dobre wrażenie. Sala była zapełniona publicznością.

Chojnice. Dnia 10. XI. odbył się tu capstrzyk z udziałem oddziałów P. W. pod bronią, oddziałów K. P. W. i Pocztowego P. W.

Dnia 11. X. — uroczyste nabożeństwo, przegląd i defilada wojska i oddziałów P. W. umundurowanych.

Wieczorem — akademja, urządzona przez powołany Komitet Uroczystościowy, przy znacznym współudziale członków Związku Strzeleckiego, który obchodził w tym dniu rocznicę swego założenia.

Pozatem w powiecie chojnickim odbyły się uroczystości w **Czersku, Brusach i Konarzynach**.

Sępolno. Dnia 11. XI. odbyło się uroczyste nabożeństwo, a następnie poranek dla szkół. Okolicznościowy wykład o znaczeniu święta 11 listopada, z podkreśleniem roli Marszałka Piłsudskiego, wygłosił Rektor Szkoły Powszechnej.

Po południu odbyła się na stadjonie sportowym próba o P. O. S. i O. S., oraz rozdanie odznak i świadectw P. O. S., zdobytych w ciągu bieżącego lata.

Wieczorem zespół amatorski oddziału Związku Strzeleckiego odegrał jednoaktówkę, poprzedzoną okolicznościowem przemówieniem.

Prócz tego odbyła się uroczystość w **Więcborku, Sypniewie, Kamieniu i Wałdowie.**

Tuchola. Dnia 11. XI odbyło się tu nabożeństwo z udziałem władz oraz pocztów sztandarowych hufców szkolnych i społeczeństwa.

Wieczorem — akademja, na którą złożyło się: odśpiewanie Roty, przemówienie, uchwalenie rezolucji protestującej przeciw wystąpieniu sen. Boraha, deklamacje, popisy muzyczne i wokalne.

Gniew. Dnia 10 b. m. odbył się tu capstrzyk, w którym wzięły udział: pluton KPW. z Morzeszczyna, pluton hufców szkolnych — szkoły dokształcającej z Gniewu, umundurowany i uzbrojony.

Dnia 11 b. m. we mszy, przeglądzie i defiladzie wzięły udział następujące oddziały: Pluton KPW. z Morzeszczyna, pluton Zw. Strzeleckiego z powiatu w sile 30-tu członków, Drużyna hufców szkolnych Gimn. Męskiego, drużyna hufców Gimn. Żeńskiego, Związek Strzelecki umundurowany.

Po defiladzie oddziały odmaszerowały do koszar, gdzie Powiatowy Komendant PW. na powiat Gniew, por. Lesiecki, wygłosił krótkie przemówienie o znaczeniu święta 11 listopada, podkreślając czyn i pracę Budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego.

W powiecie gniewskim Zw. Strzelecki Międzyłęż urządził dnia 8 b. m. obchód święta Niepodległości, połączony z zawodami strz. i przedstawieniem amatorskiem, a dnia 15 b. m. urządziły podobne obchody oddziały Zw. Strzeleckiego w Janiszewku i Bochlinie.

Kościerzyna. W przeddzień uroczystości — 10 listopada r. b. o godz. 18-tej odbył się capstrzyk, w którym uczestniczyły następujące organizacje: Związek Strzelecki, Hufce Szkolne, Tow. Powstańców i Wojaków oraz Kolejowe P. W. Organizacje, biorące udział w capstrzyku, przemaszerowały ulicami miasta pod Starostwo, gdzie orkiestra odegrała „My, pierwsza Brygada". W powrotnej drodze pochód zatrzymał się na rynku, gdzie, po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego, nastąpiło rozwiązanie capstrzyku.

Dnia 11 listopada r. b. odprawiona została w miejscowym kościele uroczysta msza św., na której obecni byli przedstawiciele władz wojskowch i cywilnych, Związek Strzelecki, Hufce szkolne, Powst. i Wojacy, K. P. W., P. P. W. i Szkoły. Po mszy św. starosta Malinowski, po odebraniu raportu na rynku, wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie odbyła się defilada, którą odebrał starosta Malinowski. Wieczorem nastąpiła uroczysta Akademja o urozmaiconym programie.

Tczew. Dnia 10 b. m. o godz. 18,30 odbył się tu uroczysty capstrzyk przy udziale kompanji wojska, Związku Strzel. oraz organizacyj P. W. i W. F.

W uroczystości dnia 11 listapada b. r. wzięła udział 1-sza Kompanja Związku Strzeleckiego w sile 60 strzelców w pełnem umundurowaniu i uzbr. O godz. 10,15 odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem nastąpiła defilada przed Komendantem Garnizonu, obok gmachu Starostwa. — O godz. 15-tej

odbyła się akademja oraz przedstawienie dla wojska, oddziałów związku Strzeleckiego z powiatu tczewskiego, oraz innych organizacji P. W. — w dużej sali Hali Miejskiej, na której to referent Szlęzak wygłosił odczyt na temat rocznicy.

O godz. 19,30 w tejże sali odbyła się akademja ogólna, na program której złożyły się przemowy, deklamacje, oraz przedstawienie.

Gdynia. Dnia 10 XI, o godzinie 19 odbył się tu capstrzyk przy udziale: Marynarki Wojennej, Straży Granicznej, Policji Państw. i oddziałów PW. Z pośród oddziałów PW. brały udział: 1 komp. Zw. Strzel., 1 komp. rezerw., 1 pluton Legji Moc., 1 plut. KPW. z orkiestrą, 1 drużyna pocztowców oraz miejscowa straż pożarna z pochodniami.

Dnia 11 b. m. o godz. 10.45 odbyło się nabożeństwo w kościele parafj. O godz. 11.30 raport D-cy Floty, potem defilada. O godz. 12.15 — uroczysta akademja w „Morskim Oku". W uroczystościach brały udział, poza Mar. Woj., Strażą Gran. i Policją, oddziały PW., w ogólnej liczbie 1245 członków.

W miejscowościach: Chylonja, Dębogóra, W. Kack, Wieczlino odbyły się miejscowe uroczystości, inicjatorami i organizatorami których były miejscowe oddziały i zarządy Zw. Strzel. W miejscowościach tych odbyły się nabożeństwa, defilady oraz akademje w szkołach powszechnych. Do obchodów dołączyły się wszystkie miejscowe organizacje.

Bydgoszcz. Dn. 10. o godz. 19-tej odbył się uroczysty capstrzyk na Rynku im. Marszałka Piłsudskiego. Oprócz wojska wzięły udział oddziały: Zw. Strzel., KPW. i PPW. z bronią i orkiestrą w ogólnej liczbie 196 członków.

Dnia 11 XI. b. r. o godz. 10-tej odbyło się uroczyste Nabożeństwo w Kościele Farnym dla przedstawicieli władz i delegacyj. Potem nastąpiła defilada, w której, oprócz wojska i policji, wzięły udział następujące oddziały PW.

Zw. Strzelecki z bronią i orkiestrą, Oddział Żeński Zw. Strzeleckiego, Komp. chorągwiana PW. Państw. Szk. Przem. z bronią, Kolejowe PW. z bronią i orkiestrą, Pocztowe PW. z bronią i orkiestrą, komp. PW. Semin. Nauczycielskiego, komp. PW. Liceum Handlowego, komp. PW. Państw. Szk. Przem., komp. PW. Gimn. Klasycznego, komp. PW. Szkoły Rolniczej, komp. PW. Gimn. Kopernika, komp. PW. Gimn. Humanistycznego, komp. PW. Szkoły Wydziałowej, komp. PW. Szkoły Handlowej, Hufce Szkolne PW. Kobiet, Legja Mocarstwowa, Zw. Harcerstwa Polskiego z Gimn. Human., Powstańcy Narodowi z roku 1918 i 19, Urzędnicy Poczt. i I. K. R. — w ogólnej liczbie 1599 członków.

Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie dla przedstawicieli władz miejskich, garnizonu, członków PW. i społeczeństwa miejscowego w Teatrze Miejskim.

Na program Akademji złożyło się: okolicznościowe przemówienie kpt. Kulwiecia, oraz sztuka p. t. „Pan Horsztyński" — Juljusza Słowackiego.

O godz. 18-tej odbyła się Akademja Zw. Strzeleckiego w świetlicy Związku, na którą złożyły się: przemówienia, deklamacje i koncert orkiestry Z. S.

Na zakończenie odbyło się rozdanie dyplomów i nagród członkom Zw. Strzeleckiego za strzelanie, oraz wręczenie „Odznaki Strzeleckiej" kl. III. i II.

Powiat Bydgoszcz. Uroczystości niepodległościowe odbyły się w poszczególnych miejscowościach powiatu bydgoskiego w dniu 15 listopada. W przeddzień, t. j. 14 listopada odbył się capstrzyk w m. Nowawieś - Wielka. W capstrzyku brali udział: Miejscowy Związek Powst. i Woj., oddział K. P. W. z N. Wsi W. oraz część z Brzozy.
W dniu 15-go listopada pomaszerowały oddziały Zw. Strz. oraz Powst. i Wojaków na uroczyste nabożeństwo do kościoła.

Po skończonem nabożeństwie odbyły się akademje w świetlicach i miejscowych salach, na które złożyły się: referaty, przemówienia okolicznościowe, deklamacje i pieśni patrjotyczne.

Gierłoż—Polska. W dniu 11 listopada, jako w rocznicę odzyskania Niepodległości Polski, odbyła się tu uroczysta akademja, w której udział wzięli wszyscy członkowie tut. oddz. Związku Strzel. oraz dużo gości. Na uroczystość złożyły się: odczyt okolicznościowy, deklamacje i śpiewy.

We wszystkich powiatach Obwodu P. W. 61 p. p. odbyły się obchody rocznicy odzyskania Niepodległości. Na program składały się: Dnia 10 b. m.: capstrzyk, apel uroczysty org. P. W., hufców i stow. społecznych z okolicznościowem przemówieniem. Dnia 11 b. m.: zbiórki org. P. W. i hufców szkolnych, raport, uroczyste nabożeństwo, pochód, akademje. Po południu — zawody sportowe i gry. Udział ludności w uroczystościach był liczny,

---

Inowrocław. We wszystkich powiatach obwodu 59 p. p. dzień 11 listopada był uroczyście obchodzony.

Na program uroczystości złożyły się:

a) Nabożeństwo i defilada.

b) Zawody strzeleckie oddziałów P.W., względnie ćwiczenia bojowe.

c) Akademja.

Udział w uroczystościach wzięło 550 członków Hufców Szkół męskich i żeńskich, P. W. kolejowego, oraz P. W. pocztowców. Nie wzięli udziału uczniowie szkół dokszt., ponieważ byli zajęci przy pracy.

Po południu odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej o odznakę strzelecką, Na strzelanie stawiło się 10-ciu członków.

Warunki wypełnili wszyscy.

Strzelno. Ochód uroczystości dnia 11 XI. b. r. miał następujący przebieg: O godz. 9 rano zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym.

Po Mszy Świętej nastąpiło złożenie wieńca na grobie poległych.

Po południu odbyły się zawody strzeleckie na strzelnicy o Odznakę Strzelecką.

Wieczorem o godz. 20-tej nastąpiła uroczysta Akademja, na program której złożyły się: przemówienia, śpiewy chóralne, deklamacje, pieśni legjonowe i referat. Referat wygłosił referendarz starostwa, p. Schlingler, podkreślając zasługi I. Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, jako Budowniczego Państwa Polskiego.

Na zakończenie akademji zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

Nadmieniamy, że w b. roku w dniu tym nie odbył się pochód, i nie było defilady z powodu braku funduszów na wynajęcie orkiestry.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Jesienne zawody strzeleckie Zw. Strzeleckiego w powiecie wągrowieckim.

W jesiennych zawodach strzeleckich Zw. Strzeleckiego o Odznakę Strzelecką III Klasy brało udział w powiecie wągrowieckim 7 Oddziałów Z. S., mianowicie: Wągrowiec, Podlesie Kościelne, Ochodza, Gołaszewo, Kopaszyn, Niemczyn i Laskownica Wielka.

Zawody zostały przeprowadzone dnia 1 listopada b. r. we wszystkich Oddziałach. — W zawodach tych zdobyło Odznakę III. kl. 24 strzelców. Procentowo najwięcej zawodników stawiły do zawodów:



Hufce szkolne w Wągrowcu na ćwiczeniach. D-ca szpicy, instr. Witkowski, objaśnia sytuację.

Oddz. Z. S. Ochodza (I m.), Oddz. Z. S. Podlesie Kościelne (II m.) i Oddz. Z. S. Gołaszewo (III m.). — Najwięcej zaś Odznak Strzel. uzyskał: Oddz. Z. S. Gołaszewo (I m.), Oddz. Z. S. Podlesie Kościelne (II m.) i Oddz. Z. S. Ochodza (III m.)

Najlepsze wyniki zdobyli: ob. Buszilówna Emilja (ref. wych. obyw. Oddz. Z. S. Ochodza) 169 pkt.; obyw. Prus Franciszek (Oddz. Podlesie Kościelne) 163 pkt.; ob. Nowakowski Władysław (Wągrowiec) 157 pkt.

Zawody strzeleckie z okazji Święta Niepodległości Organizacyj P. W. w Wągrowcu.

Z racji Swięta Niepodległości przeprowadziła Powiatowa Komenda P. W. Wągrowiec w dniu 15 b. m. zawody strzeleckie o mistrzostwo miasta Wągrowca. — Zespoły stawiły wszystkie miejscowe organizacje P. W. z wyjątkiem Kolejowego P. W.

Wyniki zespołowe są następujące: I miejsce: Placówka Pow. i Wojaków — 60 pkt.; II miejsce: Drużyna Harcerska sem. — 47 pkt.; III miejsce: Oddział Zw. Strzel. — 42 pkt.;

Puhar wędrowny zdobyła więc Placówka Pow. i Wojaków. Por. Wańtowski wręczył zwycięskiemu zespołowi zaraz po zawodach zdobyty puhar.

Wyniki jednostkowe przedstawiają się następująco: I m.: Strzelecki Szczepan (Placówka Pow. i Wojaków) 31 pkt.; II m.: Kortus Stanisław (Hufiec sem. II stop.) 24 pkt.: III m.: Kubanek Władysław (Oddział Z. S.) 23 pkt.; IV m.: Kosmicki Florjan (Drużyna Harcerka Sem.) 22 pkt.; V m.: Sałaciński Tadeusz (Drużyna Harcerska Sem.) 20 pkt.

Samochód ciężarowy dla P. W. w Wągrowcu.

W zrozumieniu doniosłości akcji Przysp. Wojsk. dla obrony Państwa uchwalił Powiatowy Komitet W. F. i P. W. na swem ostatniem posiedzeniu zakupić samochód półciężarowy na cele P. W. i W. F. — Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. powyższą uchwałę zatwierdził, w konsekwencji czego samochód został zakupiony.

Jednodniowe ćwiczenia polowe Hufców szkolnych powiatu wągrowieckiego.

Ruchliwa Komenda Powiatu P. W. w Wągrowcu urządziła w dniu 5. XI. ćwiczenia polowe złączonych Hufców szkolnych tut. zakładów średnich. Dowodził nowomianowany podchorąży rez., prof. Olszewski. Kierował ćwiczeniami p. por. Wańtowski. Mimo wysiłku fizycznego zapał uczniów w czasie akcji był wielki i godny uznania. Rzecz oczywista, że „nieprzyjaciel“ został pobity i przedmiot natarcia zdobyty.

Na ćwiczeniach byli przez cały czas obecni p. prof. Sobczyk i p. prof. Brzeziński.

W Chełmnie odbyło się dn. 8. b. m. organizacyjne zebranie Zw. Strzel. przy udziale przedstawicieli władz; Zarząd Okr. Zw. Strzel. reprezentował ob. Chorąży z Torunia. Przeprowadzono wybory zarządu oraz komisji rewizyjnej. Dyskusją na temat rozwoju Związku zakończono zebranie.

Oddział **w Czarnowie** (pow. Toruń) odbył w dn. 1 b. m. zebranie miesięczne przy udziale wszystkich członków. Obrano stały zarząd, a następnie poruszono sprawę założenia świetlicy.



Zw. Strz.: Kikół. Pies wywiadowczy „Łobuz“.

Oddział **w Mrzezinie** liczy 40 członków; 2 razy tygodniowo odbywają się ćwiczenia p. w. oraz zebrania w świetlicy, gdzie strzelcy słuchają referatów z zakresu wychowania obyw. W dn. 25 ub. m. oddział odbył strzelanie o odznakę strzelecką na własnej strzelnicy. W dn. 8 b. m. odbyło się **w Klo-**

nowie (koło Lidzbarka) poświęcenie świetlicy tutejszego Zw. Strzel. przy udziale starosty pow., p. Wimmera.

W Tczewie odbyło się dn. 15 b. m. zebranie tut. oddziału Z. S., na którem kom. pow., p. por. Rosiek, zreferował rozkład zajęć z zakresu p. w. Przyjęto 17 nowych członków. Takież zebranie odbył dn. 8. XI. oddział **w Ostrowitem** (pod Chojnicami) przy udziale 40 członków; omówiono podział i rodzaj pracy świetlicowej w zimie oraz rozkład zajęć z zakresu p. w. Następnie wysłuchano referatów o konieczności silnej organizacji P. W. oraz na temat oszczędności.



Strzelcy w Lubiczu po strzelaniu o Odznakę Strzelecką.

Oddział Zw. Strzel. **w Gniewie** przeprowadził w dniu 25 ub. m. zawody strzeleckie o odznakę III. klasy. Odznakę zdobyło 20 zawodników. Tego samego dnia odbyło się ostre strzelanie członków Zw. Strzel. **w Rudaku** pod kierownictwem instruktora, ob. Gregrowskiego, w którem wzięło udział 30 członków; I miejsce zdobył ob. Różycki Kazimierz, uzyskując 23 p. na 30 możliwych. Nowe placówki Z. S. zostały założone **w Sikorzu** (pow. sępoleński) oraz **w Klonowie** (pow. brodnicki), gdzie odbyło się już pierwsze strzelanie w dn. 18. ub. m. przy udziale 32 członków; I-szym strzelcem został ob. Gaczyński Czesław — 37 punkt. Oddział posiada własną świetlicę oraz odbiornik radjowy. We **Włocławku** odbyła się dn. 8 b. m. konferencja referentów wychowania obywatelskiego Z. S. z całego powiatu przy udziale 12 referentów. Na konferencji złożono sprawozdanie z dotychczasowej działalności, oraz omówiono program na rok 1931/32. Dn. 3. b. m. odbyło się zebranie Koła Ofic. Rez. **w Wągrowcu**, na którem p. maj Gąsiorek, Obwodowy Komendant P. W., wygłosił ciekawą prelekcję z dziedziny wojskowej. W dn. 5 b. m. odbyły się tu większe ćwiczenia polowe hufców szkolnych szkół średnich pod wytrawnem kierownictwem p. por Wańtowskiego. „Nieprzyjaciel" został pobity na głowę, a przedmiot natarcia zdobyty. Dnia 8 b. m. odbył się **w Dobrzyniu** nad/Wisłą pierwszy zjazd rejonowy Z. S. Zarząd Powiatowy był reprezentowany przez Kom. pow., por. Lameckiego. W zebraniu wzięło udział z górą 150 osób z różnych sfer społecznych; przemawiali: ob. Hanzel, członek zarządu, ob. Gondzik, referent oświatowy, oraz prezes, ob. Grabari. Po zebraniu ogólnem obyła się odprawa prezesów, komendantów i referentów oddziałów Dobrzyń n/W., Chalin, Makowo, Rum. Chalin i Płonczynek.

Oddział **w Skarszewach** odbył w dn. 5 b. m. miesięczne zebranie przy udziale 32 członków. Ustalono program uroczystości Niepodległościowych, uchwalono zakupienie mundurów oraz przystąpienie do Spółdzielni Szeleckiej w Toruniu. W dn. 8 b. m. oddział odbył ostre strzelanie pod kierownictwem kom. pow., p. por. Sulatyckiego.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Baczność narciarze! Zbliża się nasz sezon. Mamy w okolicach Torunia śliczne tereny do uprawiania naszego pięknego i zdrowego sportu. Dlaczego więc tak mało wykorzystano je? — Bo brak nam organizacji, która zajęłaby się wyszukaniem odpowiednich i bliskich terenów, ułatwiłaby komunikację przez wynajęcie autobusów, czyniłaby starania o zniżki kolejowe, które Min. Kom. udziela zrzeszonym narciarzom, pobudowałaby skocznię treningową, i wkońcu urządziłaby zawody narciarskie.

Niech nikt nie mówi, że Pomorze nie nadaje się do uprawiania narciarstwa. Dlaczego w Chełmnie naprzykład urządza się rok rocznie zawody narciarskie, dlaczego listonosze i policjanci w niektórych miejscowościach Pomorza spełniają swoją służbę przez kilka nawet miesięcy na nartach? Bo tereny są, i warunki śnieżne także pozwalają na uprawianie narciarstwa. Złączmy się więc, narciarze, w koło, stwórzmy Towarzystwo Narciarskie, które ułatwi nam uprawianie naszego nadzwyczaj zdrowego sportu.

Komitet organizacyjny zwoła zebranie wstępne po otrzymaniu bliższych danych z Polsk. Związku Narc. (zniżki i udogodn. na kolejach i t. p.). Narazie jednakże prosi o zapisanie się narciarzy (bez zobowiązania) na liście wyłożonej w firmie „Dostawa Sportowa", w Toruniu ul. św. Katarzyny 5, tel. 276.

Hokej na lodzie. Dnia 15. b. m. odbyło się w Toruniu doroczne Walne zebranie Pom. Okręgowego Związku hokeja na lodzie. Na zebraniu reprezentowanych było 6 klubów na 8 należących do okręgu: TKS, Gryf, Szk. Podch. Art., BTW Bydgoszcz, Polonja Bydgoszcz i Sokół Grudziądz. Nie przybyli delegaci Sokoła z Bydgoszczy i Pomorzanki z Wąbrzeźna. Pozatem przybyli na zebranie: delegat Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., kier. okr. ośr. W. F. i P. W.. p. por. Laurentowski, oraz gracze poszczególnych klubów.

Po treściwem sprawozdaniu prezesa z działalności zarządu związku za ostatni rok udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorjum.

Do nowego zarządu wybrano jednogłośnie prezesem po raz czwarty z rzędu p. Romana Szczerbowskiego, wiceprezesem — p. T. Wróblewskiego z Bydgoszczy, sekretarzem — p. Wiśniewskiego, skarbnikiem — p. Zębika.

Zebranie cechowała wielka jednomyślność i poważny nastrój. Ta konsolidacja w Związku daje gwarancję, że hokej na Pomorzu dalej będzie się rozwijał, i to tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Piłka nożna w Toruniu. W niedzielę 22. XI. pomimo nader niesprzyjających warunków atmosferycznych, rozegrane zostały zawody w piłkę nożną między T. K. S. I. a S. M. P. Wygrała drużyna lepsza technicznie—TKS w stosunku 6:4(4:4). Młoda drużyna SMP pomimo braku techniki, ambitną grą, chęcią zwycięstwa wyszła z tych zawodów z zaszczytnym wynikiem; wyróżnić specjalnie, bez szkody innych, nie można nikogo. W TKS dobrzy byli Wiśniewski I (atak) i Spychalski. Początkowo pomimo przewagi TKS-u, cztery wypady graczy SMP w ciągu 10 minut, 4 strzały i odrazu padają 4 bramki; zdawałoby się nieuchronna porażka T. K. S., jednak już w pierwszej połowie następuje wyrównanie. W drugiej połowie w ciągu 15 minut odbywa się atak na bramkę SMP, lecz dobra gra bramkarza i obrony uchroniła drużynę od porażki.

Wojewoda poznański nadał Bydgoszczy 510 państwowych odznak sportowych (POS). Jako pierwsza kobieta miasta Bydgoszczy otrzymała odznakę p. kapitanowa Harlandowa.

Koszykówka. Dnia 21. XI. odbył się dalszy mecz w piłkę koszykową o mistrzostwo Bydgoszczy pomiędzy Sokołem I a Polonją z wynikiem 9:24. Sędziował por. Laurentowski z Torunia.

Toruń i Chełmno w grach sportowych. W niedzielę ub., dnia 22. XI. rozegrane zostały w Toruniu, w hali szkoły Podchorążych artylerji mecze w koszykówce i siatkówce.

Uzyskano następujące wyniki: koszykówka — G. K. S. Toruń — G. K. S. Chełmno 14:24 (6:16). Korpus Kadetów Nr. 2 Chełmno — G. K. S. Toruń 30:27 (21:6). W siatkówce: Korpus Kadetów Nr. 2 Chełmno — GKS. Toruń 30:20 (15:9).

W meczach ping-pongowych GKS. Toruń pokonał GKS Chełmno 4:1, oraz GKS. Toruń, — Korpus Kadetów Chełmno 5:0.

Turniej błyskawiczny. Piłkarze bydgoscy urządzili turniej błyskawiczny na rzecz bezrobotnych w dniu 22. XI. Wynik turnieju: Szkoła Podchorążych — Sokół 0:0; Polonja—Kabel 0:0; Polonja — Szkoła Podchorążych 0:0; Szkoła Podchorążych — Kabel 1:0; Polonja — Sokół 1:0. Pozostaje jeszcze do rozegrania Kabel—Sokół.

Z Polski.

Wspaniałe sukcesy Garbarni w Czechach. W dniu 21 i 22 XI. bawiła Garbarnia w Czechosłowacji, gdzie rozegrała dwa mecze z miejscowemi drużynami, odnosząc dwa piękne zwycięstwa. Pierwszego dnia Garbarnia odniosła zwycięstwo nad Polonją w Karwinie, bijąc ją w stosunku 6:2 (4:0). W niedzielę w Morawskiej Ostrawie odbył się mecz pomiędzy Garbarnią a kombinowanym zespołem Slovani Slavi. Zwyciężyła również drużyna polska 3:2 (2:2).

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Nowy dowód zaludnienia Pomorza w czasach przedhistorycznych. Do często dokonywanych wykopalisk w okolicach Tucholi, pochodzących z czasów, gdy na Pomorzu nie znano jeszcze żelaza, dochodzi nowy szczegół, — oglądzona siekiera kamienna, jaką w tych dniach znaleziono. Fakt znalezienia kamiennej siekiery w Tucholi, jak każdy szczegół, mówiący o zaludnieniu Pomorza w czasach przedhistorycznych, ma dla nas wielkie znaczenie w walce z niemieckiemi twierdzeniami, dotyczącemi prahistorji Pomorza. Odnalezienie kamiennej siekiery znalazło należyte zainteresowanie pośród miarodajnych kół naukowych.

Rozbudowa Gdyni.

Tegoroczne inwestycje w Gdyni dotyczyły głównie zabudowy nadbrzeży portowych. — Prace przy budowie samych nadbrzeży i basenów były w roku bieżącym nieco mniej intensywne, niż w latach poprzednich, najważniejsze bowiem roboty w tym zakresie zostały już w porcie dokonane, zaś to, co obecnie jest tu wykonywane, jest przeważnie wykańczaniem, lub uzupełnianiem zasadniczego planu rozbudowy portu. Zbudowano w roku bież. szczególnie dużo w głębi terenów portowych i nabrzeżach. Poza wciąż wzrastającym ruchem towarowym rozwija się dzisiaj w Gdyni również i ruch pasażerski. Posiadamy dziś trzy własne pasażerskie linję okrętowe zamorskie: PP. „Zegluga Polska", obsługująca linję bałtycką, Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe, obsługujące linję Gdynia — Londyn, wzgl. Gdynia — Hull oraz linję do Ameryki Północnej. Przeciętna ilość obsługiwanych pasażerów wynosi na tych linjach około 2000 przyjezdnych i wyjeżdżających, z których większość przypada na linję do Ameryki. — Ruch ten, chociaż jeszcze bardzo nikły, rozwija się wciąż. Port jest prawie wykończony w ramach dzisiejszego programu rozbudowy. Posiada on 5 basenów, a pozostaje jeszcze, jako program budowlany na rok najbliższy: zamknięcie od południa basenu Prezydenta, związane z tem przebudowy łamacza fal przed basenem Południowym oraz wykończenie nadbrzeża w basenie ministra Kwiatkowskiego.

Boją się Gdyni. Prasa wiedeńska wywodzi, że nadzwyczajny rozwój Gdyni jest nie tylko konkurencją dla Gdańska, lecz także i Bremy. Zwiększający się przywóz do Gdyni bawełny amerykańskiej i egipskiej wywołał u importerów Bremy obawy, iż Polska uczyni z Gdyni polski port bawełniany. Dla pokrzyżowania tych planów Brema zamierza zniżyć wszelkie opłaty i taryfy dla odbiorców bawełny z Polski.

Rugowanie nabożeństw polskich na Warmji. W Dywitach na Warmji zredukowano ilość nabożeństw dodatkowych w języku polskim. Ludność polska czuje się tem zarządzeniem słusznie dotkniętą w swych uczuciach religijnych. Sprawa ta znajdzie się przed forum Ligi Narodów, aby wykazać dowodnie stałe i systematyczne prześladowanie ludności polskiej w państwie pruskiem.

Nad granicą Pomorza Niemcy budują kolej strategiczną. Pruski minister komunikacji zatwierdził projekt budowy linji kolejowej Dąbrówno—Nieborg w Prusach Wschodnich. Budowa ma być przeprowadzona w przyspieszonem tempie. Kolej ta, położona tuż nad granicą polską, posiada wielkie znaczenie strategiczne.

Wspaniała uroczystość narodowa w Gdańsku. W dn. 22 b. m. Polski Związek Podoficerów Rezerwy w Gdańsku obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru, która zamieniła się w wielką manifestację narodową i wypadła imponująco.

Łódź podwodna „Wilk" przybyła do Gdyni. Dnia 23. XI. przybyła do portu wojennego w Oksywiu druga zkolei polska łódź podwodna „Wilk" zbudowana na stoczni w Cherbourgu.

Łodzią dowodzi kapt. Aleksander Mohuczy.

Podniesienie bandery polskiej na „Wilku" odbyło się jeszcze na wodach francuskich w dn. 31 października r. b.

Nowy wojewoda pomorski. W dn. 20 b. m. Prezydent Rzplitej mianował p. maj. Stefana Kirtiklisa wojewodą pomorskim na miejsce ustępującego p. Wiktora Lamota, który przeniesiony został na emeryturę.

Z Polski.

W 13 rocznicę bohaterskich zmagań o polski Lwów. W dniu 22 XI. b. r. obchodzono we Lwowie uroczyście 13-tą rocznicę obrony Lwowa.

O godz. 9 rano odbyło się w bazylice katedralnej uroczyste nabożeństwo przy udziale władz wojskowych i cywilnych oraz grona uczestników walk o Lwów w r. 1918, przedstawicieli organizacyj i stowarzyszeń. Po nabożeństwie uformował się pochód, na którego czele za orkiestrą kroczył Związek Obrońców Lwowa ze sztandarem i symbolicznym mieczem, ofiarowanym zwycięzcom przed kilku laty przez Śląsk. Pochód przeszedł na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie po przemówieniach złożono w kaplicy wieniec. Wieczorem odbyły się akademje i obchody w związkach i stowarzyszeniach.

10-lecie Przysposobienia Kobiet. W niedzielę, dnia 22 listopada o godz. 9 odbył się w Warszawie 6-ty walny zjazd Komitetu Społecznego Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, w małej sali rady miejskiej, poczem o godz. 12-tej w wielkiej sali, pod łaskawym protektoratem p. Prezydentowej Mościckiej, odbyła się akademja, poświęcona dziesięcioleciu pracy przysposobienia kobiet do obrony kraju.

Pomnik ku czci Poległych w 1920 roku. W Poraju pow. Sosnowiec odbyło się odsłonięcie pomnika ku uczczeniu pamięci poległych w roku 20-tym, podczas odpierania nawały bolszewickiej, mieszkańców gminy. Po nabożeństwie, odsłonięcia pomnika dokonał starosta zawierciański, Konopacki.

Dział rozrywek umysłowych

Tajemnicza liczba.

Jaka liczba, dzielona przez 2, daje resztę 1, dzielona przez 3, daje resztę 2, dzielona przez 4, daje resztę 3, dzielona przez 5, daje resztę 4, dzielona przez 6, daje resztę 5; przez 7 zaś dzieli się bez reszty?

Za dobre rozwiązanie Redakcja przeznacza nagrodę w postaci ciekawej książki p. t. „Stalowe Rekiny", traktującej o łodziach podwodnych, pióra Olgierda Żukowskiego, por. marynarki wojennej.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 15 grudnia b. r.

WESOŁY KĄCIK

Roztargniony.

Profesor. — Na miłość boską! Skradziono mi portfel z kieszeni!

— Ależ, mój drogi, czy nie czułeś ręki złodzieja w kieszeni?

— Czułem, ale zdawało mi się, że to moja własna ręka.

Podróżnik.

— Kiedy wróciłem z Afryki, otwieram walizkę i widzę, że stamtąd wyłażą pluskwy.

— Wyobrażam sobie, jak się ucieszyły, kiedy nareszcie wróciły do domu.

W kuchni.

Żołnierz: — Panno Agato, czy serce panny Agaty jest wolne?

Kucharka: — Wszystkie mężczyzny to takie oszukane! Mówi pan Ignac o sercu, a myśli o tej kiełbasie, co ją smażę dla państwa na kolację.

Pomysłowy.

Chłopiec szewski mówi do rzeźnika:

— Proszę o kiełbasę, ale taką samą nieświeżą, jak ostatnim razem.

— Dlaczego nieświeżą? — pyta zdziwiony rzeźnik.

— Bo majster powiedział: Jak jeszcze raz taką nieświeżą przyniesiesz, to ją sam zjesz.

Cudowne spodnie.

— Często myślę o swych spodniach: Są to naprawdę cudowne spodnie! Pomyśl tylko, jaka jest ich historja: najpierw farmer gdzieś w Australji hodował owce, sprzedał wełnę i zarobił na tem, potem handlarz wełny sprzedał ją hurtownikowi, hurtownik — eksporterowi, ten sprzedał ją wielkiej przędzalni, przędzalnia — tkalni, tkalnia materjał sprzedała hurtownikowi, hurtownik — detaliście, detalista — memu krawcowi, i każdy z nich na tem zarobił.

— No dobrze, ale cóż w tem cudownego?

— Cudowne widzisz jest to, skąd się wzięły pieniądze na te wszystkie zarobki, skoro ja za spodnie nie zapłaciłem jeszcze ani grosza i — zdaje się — i w przyszłości ani grosza nie zapłacę?

On go zna.

... o mały włos byłby mnie przejechał, i miał jeszcze czelność odwrócić się i zawołać na mnie „ośle“!

— A skąd on właściwie ciebie zna?

U adwokata.

— Obrona w sprawach karnych to rzeczywiście zajęcie ryzykowne.

— Dlaczego?

— Ten łajdak, który był oskarżony o podrabianie pieniędzy, a którego udało się obronić, tak, że został uwolniony, teraz chciał mi zapłacić honorarjum fałszywemi banknotami.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł